№ 17.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 28. Kwietnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Założyciel domów zastawy.

(Dokończenie.)

Do Mantui musiał kilkakrotnie powracać i występować przeciwko żydom, którzy wszelkich używali sposobów, aby zniweczyć chrześciański dom pożyczek co ich lichwiarskich dochodów pozbawiał. Byt jego dopiero około roku 1494 na szczęście mantuańskiego ludu zapewniony został. Odtąd we wszystkich miastach włoskich osobliwie tam, gdzie żydzi zamieszkiwali, pozakładane zostały „góry pobożności“ *) te domy chrześciańskich pożyczek dla ochrony ubogiego ludu przed lichwiarzami.

Bernardyn, który we Włoszech dla swego czasu, i dla wieków przyszłych, uczynił więcéj, niż sto niemieckich profesorów gospodarstwa narodowego, bywa odtąd malowany w ręku trzymając chorągiew z napisem: „Curam illius habe.“ Łuk. 10., 35. Są to słowa, które samarytanin miłosierny wyrzekł do gospodarza poruczając mu w opiekę człowieka wpadłego między zbójców i od nich poranionego: „Miéj o nim staranie!“ Te wspaniałe słowa zastósowane do ludu powinnyby być hasłem każdéj narodowéj ekonomii i gospodarstwa ludowego, jeźli to nie ma się skończyć na samym hałasie!

Szlachta Padewska utrzymywała bezpłatnie w siedmiu domach Padwy ten dobroczynny zakład. — Były to prawdziwie chrześciańskie domy czyli banki pożyczkowe.

W historyi Papieża Leona X., pisanéj przez J. M. Audin (czytaj: Odę) czytamy o tym dobroczynnym instytucie Ojca Obserwanta co następuje:

Lud słuchywał z zapałem kazań Bernardyna przeciwko tym, „którzy łzami kupczyli.“ — Mniemano, iż czasy wojen krzyżowych wróciły; najprzedniejsze Panie składały swoje ozdoby, aby nowe domy pożyczkowe zakładać. Złoto Izraela spało odtąd spokojnie w ich skrzyniach. Miłość chrześciańska równie umiejętna jak gorliwa śpieszyła z uciechą w pomoc potrzebującym; biednym robotnikom wypożyczano prawie zawsze bez poboru odsetek (bez procentu.) — Żydzi unikani przez wszystkie klasy spółeczeństwa opuścili nakoniec Włochy, by gdzie indziéj prowadzić swe niegodziwe rzemiosło.

Bernardyn przedsięwziął odprawić pielgrzymkę apostolską po wszystkich miastach Włoskich: napróżno żydzi kusili się zatrzymać go i stawiać mu wszelkie możliwe przeszkody: zakonnik niczem nieustraszony śmiał się ze wszelkich pogróżek lichwiarzy. Gdy do miasta Akwilei wchodził, zabiegło mu drogę poselstwo żydowskie prosząc i błagając go usilnie, „aby niewstępował na kazalnicę, i nieprawił kazania,“ lecz brat Bernardyn otworzywszy kościół i poklęczawszy nieco na stopniach ołtarza wszedł na kazalnicę; a podniósłszy swój głos, prawił silnie przeciw duszom czartu lichwy zaprzedanym, które tem niegodziwem rzemiosłem wycieńczają okrutnie ubogi lud chrześciański. Tego samego dnia pod wieczór, już Akwileja miała dom pożyczkowy, a żydzi musieli opuścić miasto by nie być ukamienowanym.

W Parmie mieli żydzi 22 bióra (urzędy,) gdzie wypożyczali pieniądze chrześcianom na 20 od sta.

Bernardyn pozakładał domy pożyczkowe: w Parmie, w Montefiore, w Asyżu, w Rimini, w Montaguana, w Chietri, (czytaj: Kietry), Narni, i w Lucca (czytaj w Luce.)

Śmierć tego męża prawdziwie apostolskiego, po którego kazaniach widoczne skutki obfitéj łaski Boskiéj następowały, przypadła na rok 1494. Żadnego Zakonnika tak gorzko nieopłakiwano; lud uważał go jako szczególnego „posłańca nieba.“

Na nabożeństwie żałobnem, przy pochowaniu zwłok jego, było obecnych 3000 dzieci w bieli ubranych, na znak niewinności, którą ten Zakonnik w swém życiu na ziemi zachował; każde z tych dzieci niosło chorągiew, na któréj było wyszyte imie „Jezus i Góra Pobożności.“

*) Zajmującem jest, iż lichwa w ów czas 20 od sta nazywaną była niesłychaną. W górze pobożności żądano tylko 5 od sta dla utrzymania zakładu, — zaś pożyczka niższa od 30 soldów była wolna od płacenia odsetek.

Temu imieniowi Jezus, któróm on zawsze poczynał kazanie i kończył, (a miał ich w życiu 3600) zawdzięczał wszystkie swéj wymowy tryumfy, na które Zakon jego słusznie z uciechą spogląda. — A jednak Bóg nie dał mu żadnych zewnętrznych takich przymiotów, któreby, oczy słuchaczów zachwycały; on był tak małego wzrostu że go ledwie na stopę z kazalnicy widać było, ale jak mówi pisarz, „był podobnym owemu ogródkowi, w którym pełno jest słodkiego owocu.“

Nikt jeszcze dotąd nieopisał wymowniéj nędzy ludu, jak on, nikt odeń niezalecał usilniéj Bogu łez ubogich, nikt nieprzedstawił czuléj płaczu i łkania wdów i sierót. Prócz tego, sam ten wielki kaznodzieja wiódł życie prawdziwie ascetyczne (pobożne.) Sypiał na worze słomy lub na kamieniu, pił tylko wodę, a często dłużéj niż godzinę trwał w zachwyceniu na modlitwie.

Zaraz po śmierci lud obwołał go świętym, a Bóg oznajmił wdzięcznéj potomności, rozlicznemi cudami cnoty swojego wiernego sługi. Ojciec św. Papież Innocenty X. wpisał go w poczet Błogosławionych. Lecz i świat musi przyznać temu ubogiemu franciszkanowi imię „Dobroczyńcy ludzkości,“ lubo z drugiéj strony przez swą nienawiść naprzeciw klasztorom, radby zedrzeć promienia świątobliwości jego cnotliwe czoło otaczające.

Niezrozumiana mowa.

Gonsalvo Silveira, zakonu Towarzystwa Jezusowego, męczennik nowszych czasów, odznaczał się zawsze serdecznem nabożeństwem do Najświętszéj Maryi Panny. Gdy mieszkał w kolegium Jezuickiem Gra zwanem, miał w poszanowaniu obraz Matki Boskiéj tamże w odosobnionéj kaplicy ogrodowéj ustawiony; uszanowanie to w rozmaity sposób wyświadczał: już klęcząc przed tymże obrazem, już siedząc w cichych rozmyślaniach zatopiony, już odmawiając nabożnie różaniec św.; i cokolwiek w swych pobożnych ćwiczeniach wykonywał, wszystko to było ku czci i uwielbieniu Najśw. Maryi Panny.

W roku 1561 Gonsalvo Silveira udawszy się na opowiadanie Ewangelii do Afryki, zaszedł aż do królestwa Monomotapy. Pierwszą jego czynnością teraz było odwiedzić króla tych krajów. Książe ten, lubo był wyznawcą Mahometanizmu, miał jednak bardzo łagodne obyczaje, kochał europejczyków i cenił sztuki, które oni z tak wielkim skutkiem pielęgnują; przyjął więc też Ojca Silvejrę bardzo łaskawie, a nawet w swoim pałacu wskazał mu pomieszkanie. Pobożny Misyonarz wprowadziwszy się tam, urządził w swoim pokoju Ołtarz i przyozdobił go pięknym obrazem Najśw. Panny, który przyniósł z sobą z Europy. — Niektórzy dworzanie królewscy ujrzawszy to malowidło w zachwycenie wpadli z podziwienia; i powiedzieli swojemu panu, że ten cudzy Ojciec przechowuje w swoim pokoju jednę Panią, która jest niezrównanéj piękności. Król pragnął ją widzieć, a Misyonarz czyniąc zadosyć temu życzeniu, niósł obraz w ręku okryty zasłoną. Aby zaś ciekawość królewską jeszcze bardziéj zaostrzyć, pierwéj nim odsunął zasłonę rzekł do króla: ta niezrównanie piękna Pani, którą obraz przedstawia, jest to Matka Zbawiciela świata i królowa nieba; potem zdjąwszy zasłonę ustawił obraz w sali króla. Ten znalazł jéj twarz tak świętą, tak zachwycającą i piękną, że ją z uszanowaniem pozdrowił, i prosił Ojca, by mu ten obraz podarował. Misyonarz i temu życzeniu zadość uczynił, urządziwszy dla obrazu jakoby kaplicę, aby króla przywieść jeszcze do serdeczniejszego poszanowania tego obrazu. I to też rzeczywiście książe ten czynił; a ta cześć, jaką obrazowi oddawał, lubo pochodziła od niewiernego i zwolennika koranu, tak bardzo się podobała Najśw. Matce Bożéj, że się królowi ukazywała przez pięć noców z kolei w światłości chwały niebieskiéj. Twarz królowéj wszystkich Świętych była niewymownie łagodną; mówiła też do tego afrykańskiego książęcia; lecz on tego zrozumieć niemógł, z czego się bardzo martwił, jako to każdego poranku opowiadał swéj własnéj matce i portugalczykom, którzy go odwiedzali. Gdy w końcu uskarżał się na to i przed Ojcem Silveirą, ten mu powiedział: że Matka Zbawiciela Jezusa Chrystusa mówi taką mową, którą tylko chrześcianie rozumieć mogą. Upominał też z tego powodu króla aby odrzekłszy się Islamu (sekty Mahometa,) dał się ochrzcić, i zapewniał go, że tylko pod tym warunkiem będzie mógł zrozumieć słodkie i macierzyńskie słowa Przenajchwalebniejszéj Królowy nieba. Król dał się nakłonić jego życzliwym i przekonywającym napomnieniom, a zostawszy dostatecznie pouczonym w przedniejszych artykułach św. katolickiéj wiary, przyjął potem na chrzcie św. łaskę synostwa Bożego, i stał się pobożnym synem Maryi, otrzymawszy zarazem łaskę prawdziwego rozumienia Jéj mowy.

Ojciec zaś Gonsalvo Silveira zamordowany został przez Mahometan z nienawiści, że wiele przezeń działo się nawróceń. Ciało jego w rzekę wrzucono.

Wszędobecność Boga.

Gdzie się ruszam, gdzie się cieszę,
Wszędzie, Panie, jesteś ze mną,
Czy się spóźniam, czy się śpieszę,
Ręka twoja jest nademną.
Gdy wieczorny zmrok nastaje,
I ciało we śnie spoczywa,
Ranne słońce znak swój daje
I do nowéj pracy wzywa.
Gdy głęboki sen mię krzepi
Tyś Wszechmocny, blisko mnie,
Tyś, odwieczny, nie daleki
Spełniam dobre, albo nie.
Gdy upadam, gdy się trwożę,
Niechaj duch mój tę myśl ma,
Niechaj ona mię wspomoże
Że przy mnie obecność twa.
Gdy życia mojego tchnienie
Po złocistych miejscach suwa,
A ostatnie jego drgnienie
Bliską wieczność już przeczuwa.
Jeszcze w téj świętéj cichości,
Jak śród głośnéj świata wrzawy,
Jak w życia sile, pełności,
Niech myśl ta rządzi me sprawy.
Tyś przymnie, spokojnym cale,
W służbie obowiązków mych;
Gdy się cierpień zleją fale,
Oskarżać nie chcę dróg twych.

Niechaj się grzechu waruję
I na prawéj biegam drodze;
I prawdzie zawsze hołduję,
Mężnie bój o cnotę zwodzę.
Tyś jest przy mnie, niech statecznie
Wolę twoją spełniam tu;
Wszak szczęścia mego chcesz wiecznie
Niech ją pełnię do skonu.
Tyś przy mnie, niech w każdą chwilę
Wiara ta podporą stanie;
Niech w złą stronę się nie schylę
Pobożnym będę, o Panie! —

Ks. N. Pow.......

Pierścień powtórnego ślubu.

W mieście angielskim Kantuaryi żyła jedna pobożna pani imieniem Cecylia, która po śmierci swego męża uczyniła przed Biskupem ślub wiecznéj powściągliwości. Odtąd jedynem jéj upodobaniem i najszczerszą wolą było naśladować jaknajtroskliwiéj Zbawiciela swego Jezusa Chrystusa, i Jemu tylko samemu wiernie i statecznie służyć.

Gdy pewnego razu ciężko zachorowała, wezwała do siebie spowiednika, który przybywszy znalazł ją w takim stanie, iż mniemał że już straciła przytomność, gdyż na żadną rzecz nie zwracała uwagi; a co dziwniejsza dla niego, to było to iż w takiem osłupieniu spoglądała co chwila na swój złoty pierścień na palcu; Spowiednik to uważając był w obawie, aby ten pierścień w tak ważnéj chwili nie stał się dla choréj pokusą próżności, dla tego dał znak służącéj aby jéj go z palca zdjęła. Gdy służąca rozkaz wypełnić chciała, podniosła się chora nagle z poduszki, z wszelką przytomnością i powagą rzekła: „Nie Ojcze wielebny, na to nie zezwolę aby mi ten pierścień z palca zdjąć miano. Wszakże on jest moim drugim ślubnym pierścieniem, którym się zaślubiłam Chrystusowi Panu. Myślałam tylko w téj chwili nad tem, czy téż mój ślub powściągliwości tak czystym i nienaruszonym został jak ten pierścień. I Bogu niech będą za to nieskończone dzięki! znajduję go bez najmniejszéj skazy.“ Wypowiedziawszy te wielkie i wspaniałe słowa, natychmiast w słodkim uśmiechu padła na poduszkę i zarazem duch jéj opuścił ciało, a poszedł do swego Oblubieńca po wieczną w niebie nagrodę.

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił rozważa „obcowanie Świętych“ czyli wzajemne stósunki członków kościoła Chrystusowego.

Umówiliśmy się z Wojciechem, iż w przyszły piątek pójdziemy na targ do sąsiedniego miasteczka, i gdym na oznaczoną godzinę przyszedł do niego, zastałem go na modlitwie z Franusiem klęczącego. Po *„Ojcze nasz“* mówili *„Zdrowaś Maryo“* a potem *„Wierzę w Boga“* i inne modlitwy poranne. Widok ten wstrząsnął mą duszą; pomyślałem sobie: gdzie zaraz od maleńka zaprawiają dziatwę w prawéj pobożności, tam musi być błogosławieństwo Boskie. Żadne usta nie są zdolne z taką powagą i słodyczą wskazać Imienia Bożego i modlitwy, jak rodzicielskie. Modlił się Wojciech a mały jego synek ze złożonemi rączkami, z anielskim wyrazem na twarzy, powtarzał za nim między innemi: *„wierzę w święty kościół powszechny,. Świętych obcowanie....“* i aż do końca tę modlitwę, którą *„składem Apostolskim“* nazywają, a którą i my protestanci również odmawiamy. Słowa powyższe bardziéj, niż inne, wpadły mi na umysł i serce. I ja co dnia modląc się powtarzałem *skład apostolski,* odmawiałem w prawdzie z pobożnością: *„Wierzę w św. kościół powszechny, Świętych obcowanie“* alem nie wiedział, jakie jest prawdziwe znaczenie tych wyrazów; na czem zależy to jakieś tam *obcowanie.* W krótce Wojciech się wybrał i puściliśmy się w podróż. —

Wyszedłszy za miasteczko począłem mówić o tem, co mi najbardziéj ciążyło na sercu. Mój Wojciechu, rzekłem, powiedz mi, jaka jest nauka waszego kościoła o obcowaniu Świętych?

Zdaje mi się, że ten artykuł składu Apostolskiego nie każdemu zrozumiały, nie pamiętam też, czy mi go kto kiedykolwiek dokładnie wyjaśnił. Wojciech tak się odezwał: Nie wiem, coby tu było tak trudnego do pojęcia; to każde dziecię zrozumie. Kościół katolicki naucza, że prawowierni chrześcianie mają jednę widzialną głowę i zależnych od niéj duchownych pasterzy: Biskupów i kapłanów; jednę i tęż samą naukę, i też same świętości czyli Sakramenta. Mają oni wzajemne ze sobą stósunki nie tylko powierzchowne, ale też łączą się ze sobą wewnętrznemi związkami: wiarą, nadzieją i miłością. Dla wszystkich bez różnicy wytryska zdrój świętéj wody, która usposabia duszę do żywota wiecznego; dla wszystkich otwarty jest skarb drogich środków, jakie Chrystus Pan dla poświęcenia naszego postanowił i kościołowi powierzył; każdy bez wyjątku do tego skarbu może się zbliżać i brać tyle, ile mu potrzeba,

Ja: Rozumiem; chcesz mi, Wojciechu, powiedzieć, że się wszyscy jedném i temże słowem Bożem poucza-cie, że wszyscy bierzecie udział w modlitwach i ofiarach odprawianych przez kościół ku chwale Bożéj i pożytkowi wiernych, i że nakoniec wszyscy się oczyszczacie, usprawiedliwiacie i poświęcacie temiż samemi Sakramentami. —

Wojciech: Tak jest. Wszyscy bez względu na stan i godności przystępujemy do jednego stołu pańskiego i tymże chlebem niebieskim się posilamy, na dowód, że wszyscyśmy jednéj rodziny Bożéj członkami; krom tego modlimy się za siebie nawzajem.

Ja: I dobrze czynicie, gdyż to zaleca apostoł św.: *„Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni“ albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“* (Jak. 5. 16.) Modlitwa taka może być dla was tak korzystną, jak była korzystną dla żydów modlitwa Mojżesza na puszczy (IV. Moj. 14. 19.)

Wojciech. My też katolicy wcale o tem nie wątpimy; ale wierzymy, iż możemy sobie pomagać nietylko przez modlitwy, ale i przez dobre uczynki, przez które nie jeno sami stawamy się godnymi żywota wiecznego, ale nadto zasługa nasza i dla innych może być i jest pożyteczna.

Ja: Temu się nie sprzeciwiam, boć wiem z Pisma św., że Jakób dla swych cnót, był pożytecznym Labanowi, Józef, Putyfarowi, Abraham Sodomie (I. Moj. 14., 19.; 38., 5.) Dla zasług Jakóba zakwitło szczęście i błogo-

sławieństwo w domu Labanowym, dla Józefa błogosławił Bóg Putyfarowi, a Sodomie przyobiecał przebaczyć dla Abrahama i dziesięciu sprawiedliwych.

Wojciech: Nie dosyć na tem; z Pisma św. możesz się także przekonać, że zasługi dawno już zmarłych ludzi przynosiły pożytek żywym; dla zasług Abrahama, Izaaka, Jakóba, Mojżesza, Dawida itp. błogosławił Bóg i całemu ludowi Izraelskiemu, i miastu Jeruzalem i pojedynczym osobom, jak np. królowi Abiam (III. król. 15. 4.) A jeśli tak było w Starym Testamencie, nie inaczéj jest w Nowym, i dlatego też każdy prawowierny chrześcianin może zawołać z Prorokiem ukoronowanym: „*Uczestnikiem jestem wszystkich, którzy się boją Ciebie i strzegą przykazania twego.*" (Ps. 118. 63.)

Ja: Naukę taką uznawam za wielce pocieszającą; gdyż w takim razie nikt już nie jest pozostawion samemu sobie, ale wszyscy jesteście jakoby dziećmi jednéj rodziny, członkami jednego ciała, jakoby latoroślami jednéj macicy.....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Górka Duchowna.

Wszędzie i na każdem miejscu wysłuchuje Bóg serca skruszone i upokorzone, atoli szczególnym sposobem, obrał sobie niektóre miejsca do których szczególniej swoje okazuje łaski i cuda czyni. Do szczególnych tych miejsc należy Górka Duchowna, dawniéj nazwana Górką Lubińską a niekiedy i Mniską, leżąca w Województwie a teraz w Wielkim księstwie Poznańskiém, około miasteczka Smigla, otoczona zewsząd borami, dziś już wyniszczonemi.

Od niepamiętnych czasów dziedzictwo należało do XX. Benedyktynów w Lubiniu jak to dowodzi przywiléj księcia a późniéj króla polskiego Przemysława II. roku 1277 przyznającéj włość tę, jako ich własność wraz z innemi; jakoto: Starym Grodem, Małpinem, Dalewem, Wyrzeką, Osową, Sczodrochowem, Cichowem, Górką, Radomickiem i Wonieszem. Kto istotnie był założycielem kościoła w Górce żadnéj nie masz pewnéj wiadomości, prawda że książka o Matce Boskiéj Goreckiéj z r. 1760 wspomina bydź fundatorem Piotra Dunina; lecz na to nie masz żadnego historycznego dowodu; potrzeba więc polegać na podaniu ustnem okolicznego ludu, podającego i utrzymującego, że XX. Benedyktyni kościół ten, jako w swojéj włości założyli i wybudowali.

Jako dowód tego służyć może spis rządzących kapłanów z klasztoru Lubińskiego tymże kościołem, pierwszym miał bydź ks. Walenty zmarły w roku 1436; ztąd wnosić można, że kościół był zbudowanym, około końca XIV. wieku, co potwierdza nie jako pierwsza tego kościoła wizyta z r. 1508 przez księdza Górę.

Z pozostałych niedopalonych ksiąg kościelnych w 1710, wnosić można, że kościół ten o połowę był mniejszym od dzisiejszego, i że cudowny obraz umieszczony był w górnéj części wielkiego ołtarza, późniéj dopiero przybudowano kapliczkę po prawéj stronie i tam wniéj umieszczono obraz ten cudowny.

W roku 1691 sławnym nader częstych nawałnic i piorunów, nawiedził też i kościół górecki dnia 26. Czerwca około godziny czwartéj popołudniu uderzył piorun w gniazdo bocianie, zabił 4 pisklęta, a piąte przy życiu zostało, zniszczył część dachu, wewnątrz porozdzierał chorągwie. Lud przerażony widząc buchające płomienie palącego się kościoła; na krzyk i płacz ludu, przychodzi O. Celestyn Orłowski z Lubina, wchodzi do kościoła wyjmuje obraz i z nim wyszedłszy odzywa się „Ach! Najśw. Panno! pożegnaj się już z tem miejscem, kiedy go nie raczysz od ognia obronić!" Skoro to wymówił, ogień ustał i odtąd więcéj już kościół ten pożaru ni zniszczenia niedoznał. *)

W roku 1710 ksiądz Ganowicz, pleban górecki Benedyktyn, przy pomocy Eleonory Jaraczewskiéj kasztelanowéj Soleckiéj wybudował kaplicę większą, pokrył blachą i tam cudowny obraz przeniósł. Stara kaplica po prawéj stronie stała aż do kasacyi klasztoru przez rząd pruski, w któréj w miejsce obrazu N. Maryi Panny umieszczono obraz św. Jana Nepomucena.

W roku 1792 przez ks. Romana Komelskiego plebana przy pomocy pewnego gospodarza z Bukowca o kilka łokci kościół powiększonym został.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 22. Kwietnia 1870.

(SS.) Gdybym wam chciał opisać szczegółowo wszystkie uroczystości, jakie miały miejsce podczas Wielkiego tygodnia i w święta wielkanocne, czasu i papieru na to by nie stało. Pomimo to, bierze mnie chętka donieść o tem cośkolwiek, a chociaż, opis może będzie nie tak dobry, jakbym sobie tego życzył, — niech chęć stanie za uczynek.

Przygotujcie się już zawczasu, że dokładnego opisu tego wszystkiego com widział nie dam. Chcąc czytelnikom przedstawić jak należy obraz tych piękności, jakie zwabiły ze wszystkich stron świata pobożnych i ciekawców do wiecznego Grodu, potrzeba mieć pióro Kraszewskich, Veuillotów itd., a przyznać się muszę, że do nich jeszcze mi daleko.

Nie zrażony jednakże moją nieudolnością, nie chcę być egoistą, i postaram się, o ile sił mi na to starczy, dotknąć po trosze tego i owego dla zaspokojenia waszéj ciekawości.

Same ceremonie wielkotygodniowe jużby sążnisty list zapełniły, a nawet materyału z nich wystarczyło by i na dziesięć, lecz nie ten jest cel mój. Przeciwnie, pragnę, abyście mieli jakby w miniaturze wyobrażenie o zupełnéj całości i pojedyńczéj części tejże całości tj. o uroczystościach, które za sobą szeregiem postępowały, i o każdéj z nich po szczególe.

Obchód nabożeństw wielkotygodniowych, kiedy się sprawia w małym kościołku wiejskim, już wielkie wrażenie wywiera na obecnych. Te pamiątkowe i święte chwile życia Zbawcy naszego, uwiecznione w obchodach kościelnych, muszą poruszyć serce każdego chrześcianina. Jakiemi uczuciami przepełnione jest serce katolickie, gdy patrzy na to wszystko w Rzymie, w bazylice św. Piotra, téj katedrze świata całego, to każden odgadnie łatwo. W wielki czwartek, Ojciec św. umywał nogi, na wzór Zbawiciela, trzynastu kapłanom, przychodniom ze stron dalekich. W tym roku Polaka, o ile wiem, nie było żadnego, lecz znajdował się za to pomiędzy wybranymi,

*) Wyjątek z akt kościelnych.

syn nieba afrykańskiego, Murzyn czarny jak węgiel. Kogoż, powiedźcie bracia, nie zachwyci ta jedność plemion i narodów w kościele naszym. W nim wszyscy równi, Europejczyk, Murzyn, Chińczyk, syn lasów dziewiczych i lodów podbiegunowych, tu nie ma żadnéj wyłączności, żadnéj różnicy, wszyscy są zrównani w obec Boga.

Lecz wróćmy do rzeczy. W chórze bazyliki zasiedli wszyscy na ławie, aby mogli być widzianymi od ludu. Odziani wszyscy biało. Papież w towarzystwie prałatów dworu swego, przystępował do każdego wybrańca, mył mu stopy i składał na nich pocałunek. Co za wzór pokory i jaka nauka dla nas. Papież srebrnowłosy, Namiestnik Boga na ziemi, służy z pokorą przychodniom myjąc im stopy, chcąc przez to okazać, że on jest i najwyższym w kościele, a zarazem sługą sług Bożych (*Servus servorum Dei.)*

Czytelnicy moi. Może nie jeden z was wylewał łzy radości, widząc swego Pasterza myjącego nogi ubogim w Katedrze wrocławskiéj, i żywo sobie przed oczy stawił Zbawiciela najdroższego przy téj niskiéj posłudze. O! jakżesz nie pofolgować było łzom, które się same cisnęły do oczu, kiedy się widziało Biskupa Biskupów, spełniającego to, co uczynił Chrystus w przed dzień męki swojéj. Kościół był pełen, głowa przy głowie prawie, a żadnego szmeru, niepokoju, cisza uroczysta do koła. Każdy był przejęty do głębi duszy tem, co widział i modlił się gorąco za całość kościoła i pomyślność Rządcy Jego, Po umyciu nóg, w jednéj sali Watykanu, zastawiono kapłanom sutą wieczerzę. Ojciec św. osobiście im służył. Widzów i tam nie brakło, lecz docisnąć się było dla mnie niepodobieństwem. Z daleka tylko mogłem coś widzieć, lecz przyznam się że niedokładnie. Jeden szczęśliwszy z mych towarzyszy, był bliżéj, i udało mu się zachwycić z téj wieczerzy cukierek i kilka kwiatków.

Naturalnie, że przez cały tydzień wielki, sesyi żadnéj nie było. W Wielką środę, czwartek i piątek po południu śpiewano sławne *Miserere.* Ojcowie Soboru w ławach w chórze byli obecnymi. W lożach zaś, po obu stronach, zajmowali miejsce: ambasadorowie i posłowie dworów, panujących rodzin książęta, patrycyusze rzymscy i znakomitsi z cudzoziemców. Po skończonych nieszporach, z *loggia* św. Weroniki, jeden z prałatów dawał błogosławieństwo relikwiami św. Męki, przez te trzy dni. Relikwie oprawne nadzwyczaj bogato w złote i drogie kamienie. Niestety! bardzo je mało tylko można dojrzeć, z powodu znacznéj wysokości. Najlepiéj widziałem chustę św. Weroniki. Rysy oblicza naszego Zbawcy, przy świetle, dokładnie nawet dostrzegłem, chociaż stałem w znacznéj odległości. Kapłan błogosławił ludowi na trzy strony, przy odgłosie dzwonów w wielką środę, a kołatki w czwartek i piątek. Loggia (balkon) była oświecona woskowemi świecami. Wosk na nie użyty jest żółty bo taki tylko używa się przy ceremoniach wielkotygodniowych.

Nazajutrz, tj. w wielką Niedzielę już o świcie, obudziły mnie strzały armatnie zamku św. Anioła. Potrzeba było wstawać czemprędzéj, ubierać się i dążyć do św. Piotra. Wyszedłszy z domu, po drodze, napotykaliśmy tłumy, które śpieszyły w jednym kierunku, jak drobne źródła do jednéj potężnéj rzeki. Przybywszy na plac, zastałem go już natłoczonym. Tam zatrzymaliśmy się, aby przyjrzeć się z bliska defiladzie wojska, a piękne te wojsko Ojca św. chłopak w chłopca, ułożone, składne, zgrabne aż miło patrzeć. Każden pułk, czy tam batalion (bo dobrze się na tem nie znam) przechodził z rozwiniętą chorągwią i muzyką. Żuawi, linia, strzelcy, artylerya, dragoni, żandarmi wszyscy jak lalki.

Całe to zbrojne towarzystwo uszykowało się na placu w należytym porządku. Tymczasem w świątyni Papież sprawiał ofiarę św. Na Gloria jęknęły dzwony i zagrzmiały działa twierdzy pobliskiéj, a równocześnie plac napełniał się ludem śpieszącym, ażeby otrzymać błogosławieństwo Papieża.

O dwunastéj, w samo południe, wniesiono Papieża na krześle, otoczonego gronem Biskupów. Skoro się Pius IX. ukazał na balkonie, zabrzmiała muzyka radośnie, a gdy ta ustała, cisza, jak gdyby makiem zasiał, zaległa przestrzeń całą. Wtedy, dał się słyszeć głos Papieża, głos dzwięczny, metaliczny, przenikający duszę. Im bardziéj zbliżał się do końca benedykcyi tym więcéj rósł w siłę, a kiedy Ojciec święty podniósłszy się zaintonował *Benedicat vos* itd. wtedy głos Jego nabrał takiéj potęgi, że mimowoli człowiek przejąć się musiał ważnością chwili i ronić łzy radości. O! bo rzewna i ważna jest to chwila znajdować się wtedy pod łagodném i ojcowskiem spojrzeniem Ojca wszystkich wiernych. Skończył. *Evivva Pio nono,* rozległo się do koła, a te okrzyki, zmieszane z harmonią muzyki, cudowną tworzyły całość. Wszystko to trwało do 1. god. lub 2., a nim powozy wszystkie przejechały, nim się plac cały wyludnił zeszło i do 3. godziny.

Ze zmierzchem, kopuła bazyliki św. Piotra zajęła się pożarem światła, które obejmowało swą łuną i nieba sklepienie i sąsiednie ulice i place i gmachy.

We wtorek przewodni, była sławna girandola (ognie sztuczne) na monte Pincio. Ci którzy widzieli podobnego rodzaju zabawy powiadają, że rzymskie fajerwerki prym trzymają, późniéj idą stambulskie a w końcu dopiero paryskie nieskończenie droższe jak tutejsze. Cały plac del Popolo, który leży na przeciw monte Pincio, był jak nabity, szpilki by nie wetknął jak powiadają. Od czasu do czasu orkiestry wojskowe, wygrywały to tkliwe symfonie, to weselsze sztuki dla rozerwania widzów, napełniających bogato urządzony amfiteatr, loże i plac rozległy. O 8. god. rozpoczęły się ognie salwą z moździerzy, i w jednéj chwili cała góra stanęła w ogniu. Z początku na razie, nie mogłem się z orjentować, lecz po chwili zarysowały się wyraźnie kontury świątyni Salomonowéj, jaśniejącéj barwnością ogniów. Potem wzlatywały race, rozbijające się w powietrzu w różnobarwne iskry; wznosiły się wieńce jak gdyby z kwiatów żywych, młynkowały szmermele, rozsypywały się bukiety kwiecia, sypały deszcze srebrne i złote, toczyły poważnie słońca, biły ogniste fontanny, a w końcu podziwiać potrzeba było oświecenie bengalem, świetnego transparentu na którym ujrzeć było można herb Ojca św., i wyczytać następne słowa: *„Pio nono P. M. S. P. Q. R.“* (Piusowi IX. Papieżowi, Senat i Lud rzymski.)

Nazajutrz 20. świetna illuminacya na pamiątkę powrotu z Gaety Ojca św. Illuminacya ta właściwie, powinna była mieć miejsce 12. t. m. lecz że to wypadało w wielkim tygodniu, odłożono ją na 20., tymbardziéj, że w tym dniu przypada szczęśliwe ocalenie Ojca św. w bazylice św. Agnieszki. Tego dnia, nad wieczorem, Ojciec św., udał się do wspomnionéj bazyliki, gdzie był

obecnym na Te Deum. Wracając z poza porta Pia, Ojciec św. przejeżdżał już przez miasto tonące w ogniach. Na placu Rotonda, wysłuchał kantaty, odśpiewanéj na cześć Jego, i jechał powoli wśród tłumu do Watykanu, który oświecony był różnokolorowym bengalem. Na każdym kroku prawie, to wspaniałe świątynie kąpiące się w świetle, to bramy lub łuki tryumfalne, transparanta z przelicznemi nadpisami, gierlandami otoczone place, a wszędzie światła bez liku. Na placach znaczniejszych muzyki doborowe bawiły snujące się w tę i ową stronę gromady widzów. Karety, powozy i wózki ciągnęły ulicami gęsiego dla wielkiego ścisku, i zaprawdę że ten wygrał kto miał dobre nogi i chodził piechotą. Takie mnóstwo ludu było wszędzie, że naprawdę nie przesadzę gdy powiem, że Rzym cały wyległ na ulice.

Jak się dowiadujemy z urzędowych wiadomości, to sesya publiczna ma się odbyć na pewno w niedzielę Przewodnią.

Książe Biskup wrocławski, był u OO. Zmartwychwstańców i oświadczyć raczył, że bractwo św. Józafata, będzie z całego serca rozszerzał na Szlązku, i że chętnie daje na to swoje pasterskie błogosławieństwo. Wiemy, że kapłani niektórzy ze Szlązka należą do tego Bractwa, lecz dotąd nie było wyłącznie szlązkiego Bractwa do którego by i wierni należeć mogli. Mamy nadzieję, że przy pomocy Boga, opiece księcia Biskupa, gorliwości kapłanów i pobożności ludu, Bractwo to szybko się na Szlązku rozszerzy i błogie wyda owoce, co daj Boże jak najrychléj. Przed świętami, przybył do Rzymu młody chłopiec 18-stoletni z pod Bytomia. Tak się rozmiłował w Rzymie, że chce dłużéj w nim pozostać. Pisał list do ojca, który jeśli na to zezwoli, nasz młodzieniec myśli zapisać się do szeregów wojskowych Ojca św. Nie możemy nic więcéj jak tylko się cieszyć z podobnego przedsięwzięcia.

Wielką ilość mieliśmy tu kapłanów, a mianowicie z ks. Poznańskiego i Prus. W wielki czwartek, z tego powodu, ks. Prymas Ledochowski, w kościele św. Wincentego i Anastazego, udzielał wszystkim Przenajśw. Sakramentu.

O. Pierling T. J. liczący przeszło 60 lat kapłaństwa swego i najstarszy z Jezuitów, przeniósł się do wieczności. Był on przy Jenerale zakonu, reprezentantem prowincyi polskiéj.

Regens Seminaryum Poznańskiego, ks. Likowski, został mianowany Prałatem Ojca św., a ks. proboszcz Poniński, szambelanem J. Świętobliwości.

Ks. Wincenty Jarmoliński, Alumn kollegium Polskiego, przyjął z rąk Vice-Gerensa Angellini, święcenia kapłańskie. W sam dzień wielkanocny, Neopresbyter, miał mszą pierwszą, w więzieniu mamertyńskim (gdzie św. Piotr był więziony.) Do mszy asystował mu O. Semeneńko Rektor kol. Polskiego.

Z Włoch.

(Dalszy ciąg.)

XVII.

Nowe instrukcye Cavoura dla Persano do dokończenia rewolucyi w Neapolu i zrabowania krajów papiezkich w których jak sam powiada czy jego rewolucya będzie lub nie stłumiona on i tak jeżeli się zdrada nieuda, wojskiem i przemocą zabierze kraje Ojca świętego.

Z dziennika stronica 89.

Panie Admirale!

Telegram jego z dnia 30, wieczór, przekonał mnie żeś zupełnie pojął instrukcye które ci posłałem rano. Powinieneś nieustawać w działalności dla poparcia ruchu i głosowania w Neapolu; lecz potrzeba odrzucić myśl działania bez wspólnictwa generała Garibaldego. Wojsko niebędąc w stanie utrudniać mu drogi do Neapolu, my niemożemy, niepowinniśmy mu jéj utrudniać; to co było, by najporządańsze przed 15 dniami dziś byłoby błędem fatalnym. Rząd zezwala więc na przybycie Garibaldego do Neapolu jako na czyn nieuchronny, ufa tylko że poczciwi wspomagani przez niego i pana Villamarinę zdołają przekonać Garibaldego do niepowtorzenia błędów popełnionych w Sycylii i że weźmie ludzi do władzy stósownych, przywiązanych do sprawy porządku, wolności i jedności. To jednak nieusuwa potrzeby byś w chwili możebnéj opanował fortece i zgromadził pod swoje dowództwo całą flotę, co tem bardziéj jest potrzebne gdy obecnie idzie o przedsięwzięcie morskie równie wielkie jak i trudne. (Zrabowanie krajów papiezkich)

Dla przeszkodzenia rozciągnienia się rewolucyi (którą sam Cavour zrobił) do kraju naszego, jest na to jeden tylko środek: opanować bez zwłoki Umbrię i Marchę (kraje papiezkie.) Rząd jest zdecydowany pokusić się o to drugie zuchwałe przedsięwzięcie jakiekolwiek mogą być tego następstwa. Na otrzymanie tego celu oto co postanowiłem. Rewolucya wybuchnie w tych prowincyach 8. lub 12. Września i czy będzie zgnieciona lub nie, my pójdziemy z wojskiem. Generał Cialdini wnijdzie z wojskiem do Marchi, posuwając się szybko ku Ankonie (forteca Ojca św.) lecz nie może mieć nadziei opanowania tego miasta jeżeli niebędzie wspomagany flotą. Donieś mi bez zwłoki co sądzisz potrzebne by nasze przedsięwzięcie udało się napewne.

Jestem gotów dać do twego rozporządzenia wszystkie okręta, którymi rozporządzam jako minister marynarki. Nająłem dwa okręta parowe za atlantyckie, obecnie traktuję o najęcie innych okrętów żaglowych naładowanych węglami. Wydałem rozkazy by ci posłano armaty gwintowe dla uzupełnienia uzbrojenia twych okrętów, potrzeba jednak być choć jeden okręt wojenny zostawił przed Neapolem a drugi miał pod rozkazy dla Sycylii i dla tego jest nieodzowne byś zabrał z sobą przyjnajmniéj kilka okrętów neapolitańskich. Zgromadzona cała siła morska w owym momencie (przed Ankoną) wywarłaby skutek moralny niezmierny i pomógłaby do zabrania prowincyi, więcéj jak głosowanie.

Zdaje mi się że możesz zostawić przed Mesyną okręta na stacyą, doprowadzisz ich tam z sobą w przejezdzie, Niemam jak tylko dwie łódzie kanonierskie Toskanii do rozporządzenia są niebardzo dobre lecz lepsze co jak nic. Pan Mattei objecuje mi dwie inne na pietnastego, lecz nie jestem tego pewny.

Pisz mi obszernie, wymieniając co sądzisz potrzebne do przedsięwzięcia i o sposobie jakim zamyślasz go spełnić! nakoniec ile czasu potrzeba na przygotowanie i za wiele dni można stanąć przed Ankoną z Neapolu.

Poszlę ci okręt Authion jak najprędzéj. Donieś mi o odbiorze telegrafem.

O tem wszystkim niemów nikomu ani słowa ani nawet p. Villamarinie.

Podpisano: C. CAVOUR.

Po zabraniu krajów papiezkich w 1860 r. Wiktor Emanuel przybywszy do Ankony rzekł do ludu: — wiem że we Włoszech kończę wszelkie rewolucye. Król przerachował się, bo jak dawniéj pod jego imieniem wypędzano prawnych panujących i zabierano ich kraje, tak obecnie rewolucya zwraca się przeciw niemu, chcąc tak z nim postąpić jak on z drugimi postępował. Oprócz dawniejszych na to dowodów, mieliśmy nowe dnia 24. Marca w którym rewolucya próbowała swych sił głównie w miastach Pawii, Piacencyi, Bolonii, wszędzie biorąc za hasło: precz z monarchią, śmierć królowi, niech żyje wojsko i republika. Oto fakta:

Dnia 24. Marca w Pawii około 4. godziny z rana, pod zasłoną ciemności, banda złożona z 60 ludzi ude-

rzyła na kasarnię św. Franciszka, w której znajduje się jeden batalion wojska. Na alarm warty, wyszedł oficer z kilku żołnierzami i ci natychmiast gradem kul przywitani zostali. Oficer padł śmiertelnie zraniony, jeden sierżant na miejscu został zabity i kilku innych żołnierzy otrzymało rany. Na przywitanie to, wojsko z swéj strony odpowiedziało także ogniem na napadających z których jeden padł na miejscu zabity a drugi ciężko raniony, inni widząc na co się zanosi drapli od kasarni. Dodać należy iż w czasie bitki jeden oficer przeszedł na stronę rewolucyonistów i pierwszy złożył się bronią palną na dowódzcę wojska, inny znów przed napadem otworzył buntownikom magazyn broni. Nakoniec jako osobliwość podają i to iż kasarnia żandarmów znajduje się o kilka kroków od kasarni wojskowéj a ani jeden nieprzyszedł na pomoc w czasie napadu.

Gazeta „*Perseweranza*“ powiada że przy zabitem rewolucyoniście znaleziono dwa rewolwery żandarmów i że téjże samej nocy znikło z magazynów rządowych 50 rewolwerów, dodaje także iż 24. wiele kaprali niestawiło się do apelu a 25. wiele z nich oddaliło się tajemnie. Daléj „*Perseweranza*“ przypomina że załoga stojąca w Pawii należy do brygady z Modeny która w roku przeszłym napisała adres do „Rapel“ gazety republikanów; stąd wnoszą iż ruch ten jest Maziniego z którym stoi wzwiąsku znaczna ilość wojskowych. Gazeta republikańska w Pawii „*la Liberta*“ dnia 23. zawiadomiła iż porzuca walkę piórem, dodając jednak iż nigdy nieprzestanie walczyć a zwłaszcza na owem polu gdzie znajdzie i lud w dniu bardzo bliskim, w którym ojczyzna uwolni się od tyranów. W kilka godzin po téj wiadomości, napadnięto kasarnię św. Franciszka.

Rewolucya w Piacencyi. Gazeta urzędowa powiada, że rząd powiadomiony o ruchach republikańskich, przestrzegł władze miastowe w których przewidywano rozruchy. Przewidywania te niebyły bez zasady. Gazeta opowiedziawszy zaburzenia w Pawii dodaje: téjże samej nocy w Piacencyi kuszono się o podobny napad. Około 100 osób zbliżywszy się ku kasarni św. Anny wśród groźb wezwali żołnierzy do otwarcia bramy; po zniweczeniu jednak przedsięwzięcia, napastnicy uciekli śpiesznie. Oficer gwardyi na czele jednéj kompanii spotkał późniéj dwa indywidua, którzy na zapytanie zkąd idą, odpowiedzieli pochwyceniem za rewolwery, których aresztowano. Z kwatery Benedyktynek znikło także 43 sztuk broni palnéj, 20 odzyskano napowrót.

Gazeta rządowa powiada że obywatele na czyn ten nieroztropny okazali swe oburzenie. To prawda, bo obywatele dobrze wiedzą że lubo rząd teraźniejszy liberalny sięga po ich koszule, rząd republikański zabrałby się do łupienia i skóry. Trzecia próba w Bolonii. Dnia 24. z rana blisko Brisigella zebrała się banda około 70 osób zdążając o 11. godzinie w podziałkach ku Bolonii, gdzie jak się zdaje mieli przed sobą rezykowne przedsięwzięcie. W rzeczy saméj, wiadomości z tamtąd odebrane potwierdziły istnienie spisku usiłującego zgromadzić w mieście jaknajwiększą ilość uzbrojonéj młodzieży z prowincyi romanii. Środki jednak ostrożności zamiar ten zniweczyły. Kilku niezdołało swéj bytności w mieście usprawiedliwić i tych uwięziono. Także i ludność w Bolonii była zdziwiona, lecz zaspokojona środkami zarządzanemi, nieprzyłączyła się do zaburzeń.

Historyczne wyłożenie tych wypadków stwierdza iż z wyjątkiem kilku głów zapalonych i winnych, ludność nie tylko pozostała obcą tym zdarzeniom ale nawet przeciwną tym nieroztropnym zajściom, które uwieczniając dawne mizerye, opóźniają ową pomyślność ekonomiczną i administracyjną i do któréj dążą stanowczo i rząd i kraj.

Jestto język rządu włoskiego pochlebiającego sobie iż z nim stoi lud, co jest nieprawdą. Lud nie miesza się w prawdzie do rewolucyi, bo widzi do czego ona dąży; lecz jak nienawidzi rewolucyi Maziniego, tak samo nienawidzi i rządów Wiktora Emanuela, uważając obydwóch jako nieprzyjaciół kościoła i dobrobytu.

Pisałem poprzednio iż rząd kazał pospisywać wszystkie rzeczy kościelne w parafiach i że ma zabrać ich dobra; dziś podaję projekt do prawa przez Ministra Sellę izbie deputowanych do uchwalenia przedstawionego.

„Zabrane mają być i sprzedane wszystkie dobra „nieruchome, przeznaczone na utrzymanie kościołów i do „innych przeznaczeń a zwłaszcza kościołów parafialnych „i filialnych, *Miejsc Świętych* i kaplic obecnie uznanych „jako ciała moralne i otwartych na służbę Bożą, i wszel- „kie inne dobra kościelne i służące do służby Bożéj, „pod jakim kolwiek tytułem i nazwą.“

Projekt ten niepotrzebujący komentarzy, w krótce zamieni się w prawo i katolicy zostaną obrabowani gorzéj w swych kościołach niż Moskwa w Polsce zrobiła. Moskwa jest wrogiem katolicyzmu, lecz ją przewyższył liberalizm Włoski w prześladowaniu i okradaniu. Lud tysiącami szle prośby i protestacye do izby deputowanych naprzeciw téj strasznéj krzywdzie wyrządzonéj katolikom, lecz w krótce się dowiemy że to wszystko napróżno. Rząd znieważa lud w najświętszych jego uczuciach, a co gorsza dodaje jeszcze do tego obelgi, utrzymując i twierdząc, zapewne dla zamaskowania się przed Europą, iż jeżeli sprzedaje dobra kościołów czyni to jedynie z miłości samychże ubogich proboszczy, którym chce dopomódz. Ministrowie więc Włoscy do zbrodni, z wytartem a nawet miedzianem czołem dodają obłudę a późniéj ztąż samą zuchwałością twierdzą iż posiadają miłość ludu.

W tym właśnie momencie w którym minister Sella układał projekta na okradzenie domku św. w Lorecie, Najśw. Panna Marya szczególny cud okazała. Oto co o nim piszą: — Hrabianka Lucya Multéj lat 18 mająca, z góry Casiano dyecezyi Loretańskiéj od 1866 r. dotknięta była wewnętrzną chorobą, na którą wszelkie środki lekarskie nic nie pomagały. Życie jéj było mocno zagrożone a zwłaszcza okazało się to szczególniéj w święto Bożego Narodzenia 1869 r. Żołądek niechciał przyjmować żadnych pokarmów i chora trapiona boleściami najstraszniejszemi, powoli zbliżała się do ostatniéj chwili życia. Wśród jednak tych boleści, poddawała się zupełnie woli Boga, ofiarowała swe cierpienia stwórcy, któremu swe życie poświęciła. Dnia 31. Stycznia 1870, choroba tak wzięła górę, iż w domu słychać tylko było wzdychania i łkania, matki, brata, siostr i różnych znajomych choréj, któréj życie jakby tylko na włosku wisiało. Pragnęła bardzo przyjąć św. wiatyk którego jéj jednak odmówiono z powodu iż od sześciu dni najmniejszéj nawet kropli niebyła w stanie przełknąć; w końcu jednak ulegając gorącym prośbom choréj, podano jéj św. komunią, którą z widocznym cudem szczęśliwie spożyła. Posilona tak tym pokarmem niebieskim, oczekiwała zrezygnacyą

zbliżającą się widocznie ostatnią chwilę, co także spostrzegła i jéj starsza siostra i zwróciwszy się do choréj, zachęciła ją by dla otrzymania potrzebnéj łaski prosiła, Świętego, do którego szczególniejsze miała nabożeństwo.

Na zachęcenie to, Łucya nabiera odwagi i żąda by natychmiast posłano koszulę i chustkę do Loretu gdzie jest domek Maryi, dla poświęcenia co natychmiast zrobiono. Brat jéj starszy hrabia Marco, przybył także do choréj przywożąc z sobą proszki z domku N. P. Maryi a o godzinie 2. z południa dnia 2. Lutego otrzymano wiadomość udzielonego błogosławieństwa choréj przez Ojca św. Piusa IX. Dnia następnego około 9. godziny chora a raczéj konająca ożywiona najżywszą wiarą że od Maryi łaskę otrzyma, usiłuje odmówić niektóre modlitwy, a po zażyciu św. proszku, wdziewa koszulę pobłogosławioną, podnosi się z łóżka i do obecnych głosem mocnym i donośnym woła: Jestem uzdrowiona — Marya udzieliła mi tę łaskę. — W téj chwili czuje jak do całego ciała siły wracają i gdyby nie sprzeciwiania się matki byłaby natychmiast wyszła z łożka i to mimo iż od 9 dni nic nie jadła, z trudnością tylko mógła przełknąć parę kropli wody i w potrzebie zmiany jéj położenia na łożku, potrzeba było ręki obcéj do tego używać. Chora odzyskała zupełnie zdrowie. (L' Unita Cattolica Nr. 73.) Skutki wychowywania dzieci bez katechizmu już bardzo widocznie zaczynają się okazywać. Chłopiec 12 letni Jan Poto z Cotrony jak donosi gazeta il Piccolo z Neapolu, pomimo swego dziecinnego wieku, już zamordował dwie sobie podobne istoty. Przed dwoma laty wrzucił do studni dziewczynę pięcioletnią; obecnie zamordował chłopca dziewięcioletniego pewnéj familii bogatéj, jedynie dla okradzenia go z kilku grajcarów. Obecnie rozbojów we Włoszech jest bez liczby z których rabusie nie zawsze wychodzą szczęśliwie. Przy Turynie strażnik kolei żelaznéj, powracając do domu spotkał trzech ludzi z których jeden pochwyciwszy go za gardło, zażądał oddania pieniędzy. Napadnięty zamiast pieniędzy wydobył z kieszeni nóż i zadał nim rabusiowi taki cios iż go powalił na ziemię a odskoczywszy potem parę kroków w tył, wezwał dwóch innych by się zbliżyli jeżeli chcą doświadczyć losu swego kolegi; ci jednak zamiast napadu zabrali się do ratunku leżącego, a napadnięty oddalił się śpiesznie i znikł z widoku rabusiów w zagięciu ulicy. Strażnik powrócił cało i zdrowo do domu, lecz późniéj w skutek wzruszenia doznanego zachorował, lubo podczas napadu zupełnie krew zimną zachował.

Korrespondent z Paryża do Unita Cattolica donosi także fakt następny: Zabójstwa dokonywane w wagonach kolei żelaznéj zdarzają się bardzo często, a rząd jeszcze nie obmyśla środków zaradzenia tym zbrodniom. Telegram donosi z Marsylii z dnia 21. Marca że morderstwo popełnione zostało blisko Montelimart. Zamordowany był kupcem z Lugdunu niejaki pan Alfons Lubański, który sprzedawszy znaczną ilość jedwabiu, wszedł do wagonu i razem z nim morderca. Bójka musiała być straszna, bo łóżko znaleziono zalane krwią i okna pokrwawione. Zbrodnię spostrzeżono dopiero w Marsylii po otwarciu próżnego wagonu. Morderca wyrzucił z wagonu ciało zamordowanego około Loriol, blisko Walencyi, lecz sam wyskoczywszy z wagonu potłukł się tak w upadku, iż niemogąc ratować się ucieczką został aresztowany.

Gdy już wziąłem się do kroniki, podam jeszcze dla przestrogi jeden fakt.

Gazeta „de Liége“ z 13. Marca donosi iż pewien chłopek chcąc zniszczyć robactwo trapiące jego krowę a słysząc że nafta jest na ten cel bardzo skuteczną, nasmarował nią swe bydlę całe od nozdrza aż do ogona. Wieczorem chłopek ciekawy jakiby skutek wywarło jego lekarstwo poszedł z światłem do stajni lecz szukając na bydlęciu robactwa, przybliżył zanadto ogień i na jeden raz całą krowę w ogniu zobaczył. Każdy łatwo pojmie przestrach biednego chłopka kuszącego się napróżno ugasić ogień i rzucania palącego się zwierzęcia. Mówią jednak iż środek ten wygubienia robactwa okazał się najskuteczniejszy — i ja tak myślę bo razem z skórą musiało się spalić i robactwo.

Ciąg dalszy zdrad i rabunków dokonanych na Ojcu św. nastąpi.

ROZMAITOŚCI.

Pobożne życzenie pod krzyżem.

Panna Serafika zakonnica, dowcipna w pomysły nabożne, skoro jéj dozwalał porządek domowy, lubiała udawać się na rozmyślanie pod krzyż w ogrodzie klasztornym będący, gdzie klęcząc wylewała swe serce w pobożnych westchnieniach.

Razu jednego spojrzawszy na krzyż, z najserdeczniejszym politowaniem zawołała: „O piękny krzyżu Jezusa mojego! gdybyś był napojem, tedybym cię wypiła; gdybyś był suknią, tedybym cię na się przywdziała; gdybyś był złotym łańcuchem, tedybym cię na szyi nosiła; ale ponieważ jesteś drzewem, tedy cię włożę na ogień miłości, i przy nim będę ogrzewać me zimne serce.

Co jest Prawda?

Prawda jest matką, samą tylko nienawiść rodzącą; korzeniem, z którego prześladowanie tylko wzrasta, kokoszycą wylęgającą nieprzyjaźń która swych wybranych nie opuszcza bez szkody.

Że ci się dobrze wiedzie, to tylko do czasu
Napijesz się ty w życiu też nie mało kwasu,
Bo kto czem kogo raczy, odbierze nad miarę,
Więc nie kwasu, lecz żółci wychylisz ty czarę.

Rada.

Jeżeli chcesz być szczęśliwym, każdy smutek obróć w żart;
Bo kto mężnym, ten szczęśliwym, i ten szczęścia wart.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 17. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 28. Kwietnia 1870. № 17.

Co jest Człowiek?

W przyjściu na świat Zbawiciela, nie inny zaiste był położony cel, jak tylko wywyższenie upadłego przez grzech człowieka, i naprawienie skażonéj natury ludzkiéj.

Dowodem tego jest św. Jan Chrzciciel, którego jeszcze będącego w żywocie macierzyńskiem Bóg poświęcił; a którego cnoty Jezus Chrystus na puszczy będącego wychwalał, zapytując się: „Coście wyszli na puszczę widzieć? Człowieka odzianego w miękkie szaty? takowi mieszkają w pałacach i domach możnych. Nieszukajcie człowieka na puszczy chwiejącego się; ale mężnego, statecznego, odważnego, mówiącego prawdę tak jak św. Jan śmiało wyrzucał Herodowi jego cudzołoztwo, dlatego też Bóg nazywa go aniołem: *„Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który nagotuje drogę twoją przed Tobą."* Mat. 3.

Miłość Boga ku człowiekowi, powodowała sprawiedliwego Joba, iż śmiał się zapytać, co jest człowiek? że go tak wysoce umiłował, iż oko jego zawsze czuwa nad nim? Co jest Bóg a co jest człowiek? Bóg! jest twórcą i panem wszystkiego; a człowiek? nędzną lepianką zgliny! prochem, który lada wiatr rozwieje! Cóż jest więc człowiek, że go tak dalece Bóg miłuje? „Umniejszyłeś go trochę mniéj od Aniołów, chwałą i czcią, umiłowałeś go, uczyniłeś go panem wszystkiego i panowaniu jego oddał wszystko cokolwiek tylko znajduje się pod słońcem, a on stał się marności podobnym. Dziwne zaiste porównanie. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, jak Bóg jest nieśmiertelnym, tak i dusza ludzka jest nieśmiertelną: Bóg jest niezrodzoną istotą, i dusza niema żadnych części lecz również jak Bóg jest duchem. — Do rozwiązania tak ważnego pytania, zapytajmy się najprzód mędrców tego świata? Jedni utrzymują być największym cudem, drudzy, jak Pitagoras, małym światem i dokończeniem wszystkich rzeczy, Plato, Bogiem ziemskim, Philo, nazwał człowieka wszystkiem. Varro zaś przeciw wszystkiem, nazwał go bańką czyli bęblem na wodzie.

Do rozwiązania tego potrzeba koniecznie wiedzieć warunki do rozpoznania rzeczy, to jest zewnętrzne i wewnętrzne. Z pierwszéj téj przyczyny człowiek jest coś szlachetnego, wszystko bowiem Bóg stworzy jednym słowem, „stań się i stało się." O człowieku zaś mówi: „uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze" i sam z bryły ziemi utworzył go i tchnął nań ducha; wtenczas kiedy już wszystko stworzonem było. Człowiek podobny jest Bogu co do nieśmiertelności duszy. Bóg swą wszechmocnością jest wszędzie; dusza ludzka w ciele swoim jest równie w każdéj cząstce i nią działa sama jedna. Bóg ma błogosławieństwo sam w sobie; człowiek zaś ma takowe od Boga, i do niego dążyć winien, bo jest końcem Jego. — Drugiem zadaniem człowieka jest szafarstwo dóbr doczesnych, bo jest ich panem; za co Bogu nieustanne winien składać dzięki, i zachować jego prawa i przykazania.

Człowiek składa się z duszy i ciała. Dusza podobna jest Bogu, ciało zaś jego uformowane z gliny, podobne jest do owéj chwiejącéj się trzciny, którą lada wiatr na którą chce przegina stronę; jest to glina, z któréj garncarz wyrabia jakie chce naczynia; tak człowiek, jak bywa prowadzony za młodu takim staje się późniéj, jestto nikczemne stworzenie, ale z drugiéj strony jest najzacniejszym pod słońcem, bo jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga.

Człowiek aby odpowiedział zamierzonemu celowi i od Boga odebrał swoją ziemską cześć, winien koniecznie połączyć się z duszą a wszystkie namiętności i chuci ciała poskromić i zamienić w część duchowną, tak ażeby dusza i ciało jedyną całość składały, bo jeżeli dusza odłączy się od ciała, cóż będzie? oto proch i ziemia. Potrzeba zatem wynika aby dusza panowała nad ciałem i prowadziła życie cnotliwe i bogobojne aby obraz ten mógł się połączyć z Bogiem twórcą swojem.

O jakże tu ubolewać trzeba nad temi, którzy tego najświętszego zadania obowiązki zaniedbują przez niedbalstwo i opieszałość w służbie Bożéj, a raczéj wylewają się na wszystko złe, ten obraz Boski szpecą i czynią głownię piekielną z niego, przez swe złe i rozwiózłe życie i niechcą poznać godności swojéj i celu, do którego są stworzeni, a serce ich połączone jest z bestyami. Dan. 5.

Nie samego Bóg stworzył człowieka, bo mówił: *Nie dobrze jest samemu człowiekowi, uczyńmy mu towarzyszkę;* dlatego spuścił Bóg sen mocny na Adama i wyjął żebro z boku jego i utworzył niewiastę, i dał mu ją za towarzyszkę. — Niewiasta jeżeli jest cnotliwą, wierną i bogobojną, wpływem swoim i przykładem wiele zdziałać może na umyśle i postępowaniu męża. Wrodzona jéj wstydliwość nie da jéj tak łatwo upaść; lecz skoro raz uwiedziona, rozpasuje się na wszystko złe, bo utraciła wstyd swój i czoło jéj napiętnowane zostało plamą nigdy nie zatartą, bo ducha i kość z któréj powstała zamienia w swawolę, rozpustę i niecnotę.

Powiedzieć na końcu wypada, że człowiek mądry, który Boga się boi i przykazania jego zachowuje; to jest człowiek wielki, bo postawiony pomiędzy drzewem a bojaźnią Boga, od woli więc jego zależy, wybierać co mu się podoba, ale jeżeli szuka owocu drzewa, ściągnie na siebie karę; jeżeli wybierze bojaźń Bożą, będzie postępował drogą jaka przystoi na człowieka, sługę Boga, odbierze nagrodę nigdy nie zwiędłą, za cierpliwe znoszenie wszelkich ucisków i dolegliwości, wiecznie cieszyć się będzie.

Ks. J. Por.

Potrzebne uwagi.

Dziś niewierni robią zdrady,
Przez ustawy złéj zasady,
Przeciw wierze, opatrzności,
By dogodzić czarciéj złości.
Tacy, na pozór górują,
Co zmyślenia nam drukują,
By swe błędy porozsiewać,
I wiarę w Boga wyśmiewać!
Wszak narody, już przed laty,
Miały z Rzymem konkordaty,
Dziś takowe obalają,
I swą wiarę za nic mają.
Dziś wybiegi nadzwyczajne,
Które knują lisy tajne,
Co to w lożach obradują,
I lud zdziczyć, usiłują.
Lecz takowe niedowiarki,
Dokonają swojéj miarki,
Bo za zdrożność odpowiedzą,
Oczém niby dziś nie wiedzą.
Już wielki czas się zmiarkować,
By swój rozum zreperować,
Aby Bogu wiernie służyć,
I w modłach się nie zadłużyć.
Niech się każdy trzyma wiary,
Czyto młody, czy już stary,
Która nikogo nie zdradza,
A do Nieba, zaprowadza.

Ł. R.

Nabożeństwo dziewczęcia do Maryi wczesne i dowcipne.

Mądra i cnotliwa Bartłomieja Capitanio (Kapitanio,) późniéj współzałożycielka zakładu wychowania pod nazwą: Córek chrześciańskiéj miłości, urodziła się we wsi Lovere, nad jeziorem Iser, dnia 13. Stycznia 1807 roku. Rodzice po chrześciańsku o los dziecka troskliwi, oddali ją na wychowanie do klasztoru Panien wtéjże wsi osiadłych, gdy zaledwie 12 lat liczyła.

Po niedługim czasie pobytu dziewczynki w tem św. miejscu schronienia, zdarzyło się, że nauczycielka gorliwa o szczęście swych uczennic, zgromadziwszy wszystkie pewnego dnia około siebie, jak zwykła pewnych godzin czynić, poczęła mówić o powinności dobrze używania czasu, o potrzebie spółpracowania z łaską Boską, i o innych podobnych budujących rzeczach; a owe delikatne i niewinne duszyczki przysłuchywały się jéj w ścisłem milczeniu z wielką uwagą.

W końcu tych upomnień przyszło jéj na myśl zapytać się: „która z pomiędzy was chciałaby zostać św.?“ Ja! Ja! odpowiadały wszystkie jednym głosem. „To dobrze,“ mówiła daléj nauczycielka; „a która z was najpierwéj zostanie świętą?“ Przy tem nowem pytaniu widać było tych małych aniołów takie ubieganie się o niebo, któreby było i najzimniejsze serca do pobożności zagrzało. Każda oświadczała: „że chce być pierwszą!“ Dla tego nauczycielka ucieszona bardzo tak szlachetnem ubieganiem się uczennic swoich, wpadła na pomysł, aby tę sprawę losem ze słomek rozstrzygnąć.

Uzbierano więc tyle nierównych słomek, ile było w téj grze uczęstniczek, i ustanowiono, że ta ma być pierwszą, która najdłuższą słomkę wyciągnie. Nauczycielka trzymała w rękach wszystkie słomki, uczennice w oczekiwaniu ciągnienia losów wszystkie na około niéj stały, a każda tą szczęśliwą być chciała. Nakoniec, gdy ciągnienie, i porównywanie wyciągnionych słomek ukończonem zostało, pokazało się, że Bartłomieja najdłuższą wyciągnęła.

Lubo towarzyszki niestraciły dla tego serca, i miały sobie za obowiązek ubiegać się wzajemnie w dobrem, jednakże Bartłomieja ze swéj strony cieszyła się bardzo z losu, który jéj przypadł.

I cóż ona dla osiągnienia tego losu uczyniła? Bartłomieja wyznała sama pewnego razu swojéj nauczycielce; „usłyszawszy twój wniosek o ciągnieniu losu, natychmiast zmówiłam w sercu kilka „Zdrowaś Marya“ do Najśw. Panny, dla uproszenia łaski wyciągnienia najdłuższéj słomki; i skoro otrzymam skutek méj prośby, przyrzekłam Jéj, że choćby mię niewiedzieć co kosztowało, dokładać będę wszelkiego starania, aby pewno świętą zostać. I gdym się ujrzała wysłuchaną, uczułam w sobie głęboką miłość ku Matce mojéj Maryi, i dziecinne zaufanie do Jéj najłaskawszéj przyczyny u Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata.“

Bartłomieja opowiadała to późniéj jednéj przyjaciółce zajmującéj się wychowaniem dziewcząt, aby ją zachęcić do używania podobnych sztuczek pobożnych, które będąc bawiącemi i żartobliwemi przedstawiają zarazem wyobrażenie cnoty, i jéj nabycie mają na celu, a częstokroć przedziwne skutki wyprowadzają.

Mądra i cnotliwa Bartłomieja Capitanio, która swój zakład wychowania Córek Miłości chrześciańskiéj oddała szczególniejszéj opiece Najśw. Maryi Panny łaskawéj, umarła w 26. roku życia swojego, w nadziei świątobliwości.

Dziewczęta jéj zakładu w bieli ubrane niosły Bartłomieję na marach. Cała droga od mieszkalnego domu aż do kościoła była drogą pobożnych śpiewów i łez. Ludzie wszelkiego stanu i wieku towarzyszyli obchodowi żałobnemu, i przy powszechnym płaczu i żalach spuszczono zmarłą do grobu, który odtąd stał się grobem łez.

Jéj pamięć niewygasła, ale ciągle kwitnie, nie tylko przez jéj Maryański zakład, któremu Bóg widocznie błogosławi, ale też i przez wychowanice, które po ukończeniu nauk wypuszczone jako prawdziwie dobre córki Maryi, daleko i szeroko wiele dobrego w wychowaniu dziatek ku prawdziwéj szczęśliwości nieustannie działają.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

(P.) **Prusy.** Dnia 21. Kwietnia b. r. zebrał się w Berlinie Parlament cłowy, składający się z 297 deputowanych z Związku północno-niemieckiego i 85. z Państw południowo-niemieckich. Gdy ale do stanowczego uchwalenia i zatwierdzenia wniosków tegoż zgromadzenia przynajmniéj połowa członków obecnymi być musi, a dotychczas liczbę 192. przytomnych deputowanych nie osiągnięto, więc dotąd Parlament nic uchwalić nie może. Przyczyna tego nie tylko jest ta, że członkowie parlamentu nie otrzymują żadnych dyetów, ale i ta, że tylko przedmioty podrzędne i mniéj ważne do narady przedkładane bywają.

Gdy Parlament cłowy swoje rozprawy ukończy, to będzie północno-niemiecki Sejm związkowy napowrót zwołany, aby rozprawy nad wspólnym kodeksem karnym dla Związku północno-niemieckiego ukończyć. Lecz czy ten kodeks przyjdzie do skutku, niewiadomo, gdyż to od tego będzie zależeć, czy większość w Sejmie związkowym, która przy pierwszem głosowaniu była za zniesieniem kary śmierci, cofnie przy końcu obrad swój projekt, bo i rząd pruski stara się koniecznie o pozostawienie kary śmierci. W Sierpniu b. r. odbędą się nowe wybory do Sejmu, więc będzie to naszą powinnością, nasze głosy tylko dobrym katolikom oddawać, tymbardziéj iż rozchodzi się o nowe prawo szkolne, na które czeka wielkie stronnictwo, które ma zamiar religią z szkół wyrugować, a szkoły zrobić niechrześciańskie, — również musimy nasze klasztory i zakłady duchowne od napaści naszych przeciwników bronić.

W Bawaryi przyprowadziła większość posłów katolickich prezesa ministrów księcia Hohenlohe do dymisyi; jego następca zaś, hr. de Bray jest dobrym i gorliwym katolikiem, a reszta ministrów chce koniecznie z większością katolicką zawrzeć pokój. Przedłożono deputowanym nową ustawę wyborczą, według któréj każdy Bawarczyk mający 25 lat wieku, już ma prawo obierania posłów, lub też sam obranym być może; również sposób tajnego głosowania.

W Wirtembergii walczy wielko-niemieckie stronnictwo ludowe, za którem cały naród obstawa i które w Sejmie ma swą większość, — za zniżeniem ciężarów wojskowych.

W Badenii nieprzestaje minister Jolly wydzierać katolikom jedno prawo za drugiem, odbierając im dobroczynne zakłady, i wysełając sług Bożych do fortecy Rastatt, chociaż ludność Badenii jest ⅔ części katolicka.

W Austryi zostało całe, — kościołowi katolickiemu nieprzyjaźne, — ministeryum Giskra zniesione, a natomiast inne pod przewodnictwem polskiego hrabiego Potockiego ustanowione. Czy jednak temu się uda pojedyncze kraje w Austryi pogodzić i ich żądaniom zadosyć uczynić, to dopiero czas pokaże. Ponieważ jednym węzłem narodów austryackich jest tylko religia katolicka, która ich w jednę całość łączy, więc popełnia każdy rząd w Austryi samobójstwo, który jako nieprzyjaciel kościoła katolickiego występuje.

W Rzymie utwierdza Sobór stare i nieomylne prawdy naszego św. kościoła, przeciw tym niedowiarkom, którzy tak o istności Boga, jako też o objawieniu Boskiem, i o nieśmiertelności duszy nic wiedzieć nie chcą. To wysokie zgromadzenie pracuje ciągle przy pomocy Ducha św. bez przerwy, nie troszcząc się wcale o krzyk tak jawnych jako też skrytych przeciwników religii św., lub o dyplomatyczne intrygi.

Królestwo Włoskie chociaż zjadło wszystkie dobra kościelne w celu podźwignienia podupadłego stanu finansowego, a jednak ma deficytu (niedoboru) na kilka set milionów franków. Kraj nie jest zadowolniony; miasta robią, lub usiłują zrobić powstanie, a na wojsko się także zdać nie można, o czem dowodzą spiski odkryte między podoficerami.

Francya. Cesarz Napoleon III. każe 8. Maja wszystkim Francuzom przez kartki na następujący plebiscyt głosować: Czy przyjmuje naród w ustawie od roku 1860 przez cesarza uskutecznione liberalne reformy i uchwałę senatu z 20. Kwietnia 1870? Ponieważ bez wszelkiego wątpienia ogromna większość, mianowicie lud wiejski jest przywiązały do tronu i temuż wierny, więc téż z pewnością swój głos odda Napoleonowi; który uzbierawszy wszystkie te głosy, chce tak rewolucyonistom w swoim państwie, jako też całéj Europie pokazać, że cała massa narodu za nim obstawa.

Uchwała senatu francuzkiego zatwierdzająca nową konstytucyę, opiewa w głównéj treści: Konstytucya zatwierdza zasady proklamowane 1789. r. jako podstawę prawa państwowego Francuzów. Władza cesarska przywrócona w osobie Napoleona III. plebiscytem z 21. i 22. Listopada 1852 jest dziedziczną według porządku pierworodztwa z wykluczeniem kobiet. Gdyby Napoleon III. nie miał męzkiego potomka, może adoptować (przybrać) potomków męzkich po braciach Napoleona I. W braku dziedziców Napoleona III., naród mianuje cesarza i ustanawia w jego rodzinie prawo następstwa. Regencya cesarstwa urządzoną została uchwałą senatu 17. Lipca 1856. — Władzę wykonawczą posiada cesarz z senatem i ciałem prawodawczem. Cesarz jest odpowiedzialnem przed narodem francuzkiem, do którego zawsze może wydawać odezwy, i jest najwyższą głową państwa. On rozporządza siłą zbrojną, zawiera pokoje, traktaty itd.— Senat składa się z kardynałów, marszałków, admirałów i obywateli przez cesarza mianowanych dożywotnie.— Ciało prawodawcze składa się z obywateli przez powszechne głosowanie obieranych. Radę stanu dla układania projektów do praw, mianuje cesarz. — Konstytucyę zmienić może tylko naród na wniosek cesarza. — Zmiany, jakie ta konstytucya poczyni w plebiscycie z 20. i 21. Grudnia 1851 poddanemi zostaną pod głosowanie narodu.

Anglię niepokoją ciągle tajne związki irlandzkich Fenian, którzy przed kilkaset lat trwające prześladowanie katolickiéj Irlandyi powstali.

Rumunia. Jeżeli 300. żydom stanie się niesłuszność, to wszystkie gabinety monarchów na to się poruszą i stają w ich obronie, ale na barbarzyńskie uciemiężenie katolicyzmu w Polsce i nadbaltyckich niemieckich prowincyach ze strony Moskwy, przypatruje się cywilizowana i chrześciańska Europa całkiem obojętnie.

Polska. Ukazem carskim bank polski zniesionym został. Na przyszłość istnieć będzie tylko kantor petersburgskiego banku państwa.

Wiedeńska „Presse“ zamieszcza korespondencyę z Rzymu, podług któréj Stolica Apostolska zamierza ogłosić ziemie polskie pod rządem rosyjskim, jako zostające w stanie misyi. W skutek tego dyecezye będą rządzone zamiast przez Biskupów wspólnie z rządem mianowanych, przez wikaryuszów apostolskich, nominowanych bezpośrednio przez propagandę; *(Propagande fide.)*

Królewska-Huta, 3. Kwietnia 1870.

(Ciąg dalszy.)

O charakterze Niemca.

Franciszek: O tych ludziach chcę co posłuchać, ponieważem był dosyć długo u nich i nie z jednego miasteczka otrząsnąłem kurz z bótów, więc czytaj proszę.

Jędrzéj: „U Niemca panuje przedewszystkiem rozum zimny, rozsądek i stałość w przedsięwzięciu. Niżeli co poczyna, rozważa sobie rzecz należycie itd. — Żądzy

swéj poświęca wszystko: rozwodzi się z żoną, prowadzi procesa z rodzicami i braćmi, i bez żalu opuszcza rodzinę i ojczyznę, co najlepiéj wyraża niemieckie przysłowie: gdzie dobrze tam moja ojczyzna, itd. Daléj: chociaż posiada krocie tysięcy, pilnuje jak dawniéj itd.“

Franciszek: O jak św. prawdę opisuje o Niemcu, u którego ziemskie dobro jest Bogiem.

Jan: Byłem przez niejaki czas, u Niemców, lecz prawdę zeznać muszę, że Niemiec się nigdy z Polakiem nie zgodzi, bo polskie przysłowie powiada, że jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Jędrzéj: Proszę posłuchaj jak stoi

o charakterze Polaka w Górnym Szlązku.

„U Polaka, przeciwnie jak u Niemca, nie panuje rozum i rozsądek nad sercem, lecz serce panuje nad rozumem i kieruje wszystkiemi uczuciami jego. Zamiast zimnego rozumu włada Polakiem gorączkowa czułość i jéj się oddaje tak bezwzględnie, że zwykle serce ucieka z rozumem. Na kazaniu rozczula się Polak, płacze, bije się w pierś i postanawia najlepsze przedsięwzięcia, lecz biada! w krótce zapomina o nich, a często już za godzinę hulając i wykrzykując marnuje krwawo zaprocowany grosz, który podług postanowienia w kościele chciał ofiarować na potrzebne dla dziatek swych książki szkolne.“

Franciszek: Ach dla Boga cóż czytasz, wszakto to pisał tę książkę pan Miarka który na początku bierze Boga na świadectwo że miłuje robotników.

Jędrzéj: Proszę Franciszku posłuchaj daléj. — „Jeżeli Górnoszlązaka chytry sąsiad i nawet obcy darmojad poprosi, o ida mu i ostatnią koszulę, pożyczy ostatniego grosza, a serce jego rozpływa się z radości, kiedy w karczmie może poczęstować wszystkich sąsiadów, znajomych i nieznajomych, bogatych i ubogich. Nigdy nie odmówi kołatającemu ofiary na składkę dla Ojca św. lub dla ozdoby kościoła, a każdy ubogi dostaje oprócz jałmużny, miłe słówko na drogę. Ponieważ ona nieobrachowana dobroduszność nie zna granic, nie możemy ją nazywać cnotą, lecz rozrzutnością, która szkodzi dobrobytu jego.“

Franciszek: Proszę nie czytaj a rozważmy tę wielką Miarkową prawdę, która jest tylko pogłaskana początkowemi podchlebstwami, tu bracia nie mogę się wstrzymać na takowe pisanie. Prawdę tu pisze, że Polak by dał i ostatnią koszulę bratu swemu, też i krwi nie żałuje dla brata swego, i nawet życie łoży gdzie potrzeba, jakośmy widzieli nie dawno w Wielko Polsce. Lecz iże nasz tu p. Miarka tylko Górnoszlązaków wylicza, czyliż to są najgorsi ludzie? Tu p. Miarka porusza że nie dobrze jest dawać oszczędzonego grosza dla Ojca św. dla głowy naszéj, daléj mówi że dawanie na ozdobę kościoła św. lub żebrakowi, jest nie dobrą rzeczą, lecz rozrzutnością, więc bracia czyli on się zgadza z naszemi Duchownemi? Czyli się zgadza, ze słowami Pana Jezusa który nauczał Apostołów, że jeden szeląg ubogiéj wdowy był ważniejszym jak wszystkich ofiary? czyliż jest godzien aby go jeszcze kapłani ogłaszali z ambon, aby ludzie czytali jego „Katolik?“ o bracia! co za obłuda pod tytułem „Przyjaciel,“ dla czego nie pisze krzyż naprzeciw krzyża! i dla czegoż opisuje Polaka marnotrawcą, alboż on sam nim nie jest?

Teodor: A Niemcem nie jest bo go mowa niemiecka wyzdradza.

Mateusz: A Polakiem prawym też być nie może, boć to jest krew jakaś zepsuta.

Jędrzéj: Obyście też lepiéj cicho byli a nie poprawiali co jest dobre.

Franciszek: Proszę jeżeli tak stoi daléj naprzeciw prawom chrześciańskiem więc przestań.

Jędrzéj: Słuchaj a bądź cicho, czyta: „Zamiast za przykładem mrówki, która przez całe lato niezmordowanie pracuje i zgromadza zapasy do swych szpichlerzy, aby w zimie głodu nie cierpiała, żyje sobie Górnoszlązak swobodnie jak świerczek, tańcuje i pożywa, co dzionek letni ofiaruje, nie pamiętając o tém, że po letniéj porze następuje dżżysta jesień i ciężka zima. **Każda wypłata robotników** (Geldtag) **dowodzi prawdę słów moich.**“

Franciszek: Alboż ten człowiek szaleć począł może mu Górnoszlązacy mało „Katolika“ biorą i ze zemsty wydrukował książkę o nich, o daj Boże aby mu to szkalowanie nas braci Polaków, drogo zapłacić przyszło.

Teodor: Przecię nie można iżbyśmy się tak ciężko szkalować dali, nie masz to na takowego panka porady?

Jędrzéj czyta daléj: „Robotnicy rozsiewają pieniądze jak plewy, palą cygara, sztuka po 1 sgr. zajadają kawiar, wędzone węgorze, drogie pieczenie i zapijają węgierskiem winem, grokiem i piwem bawarskim. Często spostrzegałem że ubodzy robotnicy w jednym dniu przejedli i przepili 3 do 5 talarów. A ile to pieniędzy wyrzucają na niepotrzebne i zbyteczne rzeczy, do których od lada szalbierza dają się namówić.“

Franciszek: Ale dla Boga to przecię ten pan Miarka nie mógł pisać, który na Boga się przysięga że najchętniéj przebywa między robotnikami, a teraz ich ciężko, fałszywie szkaluje, ach co to za nie cnota, i cóż powiedzą innowiercy dowiedziawszy się o takowem nas szkalowaniu, toć to sam o sobie na początku rzeczywistą prawdę opisuje, mieni się niby jaki apostoł, a pod skórą pięknego udania, jest prawem chipokrytą. Całuje niby apostoł Judasz Pana Jezusa i w tem nas zdradziecko wydaje przed całą, nieomal Europą, i któż go uczynił nad nami takim sędzią, jeżeli może nieodebrał od jakiego demokrata parę groszy a za nie przedaje Górnoszlązaków. Ach bracia! tu potrzeba żałować żeśmy się dali uwieść takowemu chytremu przemądrzałkowi, który się wkluł w kółko, jak osa pomiędzy pszczoły, a teraz roznosi nas po całem świecie.

Teodor: Alboż on jest bez grzechu, sam o sobie niechby książki drukował a nie o ubogich robotnikach którzy są uciemiężeni aż nadto.

Jędrzéj przestańcie już a słuchajcie daléj, *czyta*: „Zamiast płótna na koszule dla żony i dzieci przynosi do domu jedwabną chustkę; zamiast butów i trzewików, kupił parafinową lampę za 2 talary; zamiast bawełnianéj materyi na suknie dla córek — obdarza je koralami bursztynowemi; zamiast kaftanika sprawił sobie pośrebrzaną cygarniczkę.“

Franciszek: Proszę was Jędrzeju albo rzućcie tę książkę w piec niechaj już więcéj żadnego nie gorszy, albo muszę odejść precz od was jak byście jeszcze jedno słowo za tem człowiekiem powiedzieli, bo jak wiecie bracia, że najwięcéj ma utrzymania z robotników, a potępia ich nad wszystko lecz niżeli od was odejdę pójdę się zapytać tego pana jeżeli on jest jakowym prawodawcą

nad nami, albo kto go do tego pobudził żeby takowe książki wydał o robotnikach górnoszlązkich.

Jędrzéj: Franciszku porozumiéj to lepiéj co ten pan Miarka pisze gdyż mi się zdaje żeś tego dobrze nie porozumiał.

Franciszek: Miły Jędrzeju już też nie bajcie lada czego, boć w tem pismie nie jest nic takiego mądrego i wysoko pisanego ażebyśmy nie mogli porozumieć, dyć to kładzie jak łopatą błoto, a wy jeszcze chcecie go zamawiać jakąś tam mądrością na któréj się nie znamy.

Jan: A dla czegóż on swoich grzechów nie wylicza czyli on jest świętym?

Franciszek: Poznaję, jakim jest gdy mówi na początku książki: dla Boga nie jestem jako inni pod skórą są wilki a zewnątrz noszą skórki owcze, sam się w tem wyzdradza czem jest.

Franciszek: Opisuje o drogich cygarach, kawiarze, winie, piwie i wędzonych węgorzach, lecz i cóż to są za ludzie, którzy tak czynią? To zaiste nie są robotnicy, tylko próżniacy, którym za darmo pieniądze przychodzą, a którzy nie do naszéj robotniczéj, ale do jego klasy należą. O! gdyby to wszyscy Górno-Szlązacy wiedzieli, wiem pewnie, że ani jeden z nich nie brałby jego „Katolika" i nie szedłby po nic do niego; niechby on spróbował tego smaku pracy robotniczéj!—Lecz mu ręczę, że gdybym go postawił do prac które się wykonywują przy piecach, w których się żelazo przerabia, zubożałby na on brzuszek, który mu tak bardzo przeszkadza, żeby i lepszy przystęp do schylania miał, przynajmniéj przez dwa miesiące prac ciężkich; oj! drukowałby on napotem wcale inne książki.

Jędrzéj: Słuchajcie tylko daléj, jak to wypadnie.— Czyta:

„A co gorsza, że często żony, zamiast mężów wstrzymywać, jeszcze ich do niepotrzebnych wydatków zachęcają. Pierwszy dzień po wypłacie żyją rozpustnie, jak bogacz w Ewangielii, a nazajutrz chodzą z workiem od kupca do kupca, aby im zborgował pół ćwiertni ziemniaków i trzy funty soli.

Znam wiele robotników, którzy mając dobre zarobki, żyją z dnia na dzień tak, jak gdyby się dobre zarobki nigdy nie zmieniły. Jeżeli zarobią w tygodniu 4 talary, wydają 4 talary; jeżeli zarobią 8 albo 10 talarów, spotrzebują wszystko tak, że ani szelążka nie oszczędzą dla nieprzewidzianych wypadków, które przyszłość przynieść może."

Franciszek: Więc mu godno iść podziękować za tę troskliwość którą nam wyświadczył.—Bracia! już to jest przysłowie, lecz szczera prawda; że: ‚Kto weźmie sławę, niech bierze i życie;' gdyż człowiek bez sławy jest niczem na świecie. Więc Bracia! proszę cóż począć na taką obelgę nas Górno-Szlązaków? Wołam do was wszystkich, którzy jego szkalowania czytacie, wrzućcie to w piec, a niekupujcie takich plotek! On się bardzo wiele poważył, cały naród szlązki, w obec całego świata oczernić, któryto naród jest od Duchowieństwa i samego naszego Monarchy pochwalony.

Jan: Jabym go tylko przywiódł do mojéj familii,—mam, jak wiecie, sześcioro dziatek, więc nas jest razem ośmioro; a chociażbym i 25 talarów zarobił miesięcznie, to proszę obrachować ile mi z tego zostać może, niemając roli! Wszystko potrzeba kupić, a tu drogo, że aż człowieka głowa boli, gdy sobie wspomnę na moję familię.

Franciszek: O prawdzie mi się przypomina, którą p. Miarka tak godnie chciał wyliczyć, lecz jeżeli więcéj prawdy się w nim nie znajduje, jak tu pisze, więc jest oczywistym kłamcą; bo mówi że bierze 500 świadków z kółka górników i robotników, że tak temu prawda jest. Ja sam jako członek owego kółka, jestem na każdem posiedzeniu obecnym, lecz o żadnéj książce nie wiedziałem, aż ją dopiero był wydał, naprzeciw któréj bardzo dużo ich występuje, i żądają aby owa książka wraz z jéj autorem była wyrzucona z kółka; a dopiero dzisiaj słyszę treść téj bezczelnéj broszury.

Jędrzéj: Już nie mogę mówić za Miarką, lecz owszem naprzeciw niemu; lecz słuchajcie co pisze daléj:

„Chorować na pana znaczy tak wiele, jak udawać przed światem wielkiego pana. Kiedy prosty robotnik kupuje dla siebie na surdut i spodnie drogie sukna, a dla żony jedwabne szaty, salopy, parasolki i rękawiczki, to choruje na pana. Kiedy zamiast iść pieszo, najmuje kolasę, a w mieście odwiedza najdroższe oberże i tam zajada biwsztyki i zapija winem, to choruje na pana. Jest to głupia pycha, bo każdy po jego manierach i z jego rozmowy poznaje, że udawający pana jest prostym robotnikiem, a kielnerzy i gospodny, korzystając z jego dumy, każą sobie za najlichsze wina płacić trojakie ceny, wyśmiewając się po jego odejściu z głupiego robotnika który choruje na pana."

Mateusz: Teraz poznaję, że p. Miarka żąda zaprowadzić w Prusach ruskie prawo: ażeby robotnik którego prawie śpichlerz i piwnica są jego zdrowe członki i dobra praca, nie był wolny wnijść do restauracyi na szklankę piwa; — bo na co innego go nie stać.

Franciszek: Oto macie tego który się przysięga na Boga w téj książeczce że najchętniéj bawi pomiędzy robotnikami, oto wierutne kłamstwo; i dla czegóż on nie pisze o panach, czyliż ci już są za nadto dobrzy, czyliżby i państwu nie znalazł jakowych grzechów do nadmienienia, albo sam swoich?! — Dorozumiewam się już — Bracia mili! — dla czego on to zrobił.... Słyszałem iż te roboty drukarskie do urzędu tutejszego, byłego królewskiego, a teraz hrabskiego, które dotąd dostarczał pewien litograf, pragnie nabyć, przeto się przychlebia państwu wydaniem nowych statutów grzechowych.

Jan: Już przeczytałem dosyć książek, lecz nie natrafiłem nigdy takowych potwarzy, któreby ziomek sam na swój naród miotał, jeżeli się to kiedy przytrafiło, to przynajmniéj potępiał naród jakowy cudzoziemiec.

Franciszek: Więc zasłużył bez omieszkania na wykluczenie go z kółka katolickiego; — tak długo jak on za prezesa w nim będzie, nie odwiedzę posiedzenia.

Teodor: Tego samego co ty zdania, było ich wielu, w przeszłą zaś niedzielę tylko ich nieomal 20 — 25. było w kółku.

Franciszek: A ci 485 gdzie są?

Teodor: Pewnie jak i my zaprzestaną uczęszczać na posiedzenia.

Jan: Więc i na kółko to mówił które się składa najwięcéj z robotników, przeto takie kółko nie powinno istnieć, bo żaden dobry człowiek się w niem nie znajduje, gdyż o górno-szlązkich robotnikach pisze, którzy do żadnego porządnego towarzystwa nie są zdatni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

— *(Samobójstwo.)* Dnia 14. t. m. odebrał sobie życie Sierżant lwowskiego domu inwalidów. Sposób wykonania samobójstwa był dość oryginalny; nieszczęśliwy przeciął sobie bowiem kilka razy nogę wzdłuż muskułów, a potem tę samą nogę roztrzaskał strzałem z pistoletu. Pomoc wprawdzie przybyła, lecz zapóźno; w kilka godzin zakończył życie wskutek upływu krwi.

— *(Odkrycie starożytności.)* W Niedziejowie pod Środą w Wielkiem księztwie poznańskiem odkryto groby starożytne na przestrzeni ośmiu morgów, na stoku wzgórza ku rzece Muskawie spuszczającego się. W pobliżu znajduje się bagno przed kilkudziesięciu laty jeszcze zarosłe dębiną, a zwane „Modła." Nazwa ta wskazuje, że las ten był poświęcony obchodom religijnym. W grobach znaleziono około 200 popielnic rozmaitego kształtu, naczynia płaskie jak miski, łzawice gliniane w formie dwojaków, kubki, lampki, topór kamienny i kilka drobiazgów śpiżowych, mianowicie szpilki krzywe. Przedmioty te oddano do muzeum Towarzystwa naukowego poznańskiego.

— *(Morderstwo.)* W Rœtgen koło Aachen uwiadomił młody chłopak miejscowego sędziego, że matka jego znikła gdzieś nagle bez śladu. Poszukiwania wszelkie nie odniosły żadnego skutku. Ale baczność sędziego i stróża domowego wprowadziły śledztwo na trop odkrycia prawdy w tajemniczéj téj sprawie. Plama duża koło łóżka na którem staruszka spała, kazała się domyśleć, że stało się zapewnie morderstwo. Pod naciskiem śledztwa bardzo zręcznego i uzasadnionych poszlaków przyznał się syn, że zabił swą matkę i zakopał jéj trupa w ogrodzie tak głęboko, że sędzia szukał w tem miejscu trupa jeszcze przed zeznaniem mordercy ale nadaremnie. Dopiero przy ponownem szukaniu pokazał się w 3 sążnie głębokiéj jamie trup staruszki, któréj rana w prawym boku była jeszcze świeżo zakrwawioną. Wyrodny syn zabił wystrzałem z pistoletu swą starą matkę dla tego, że ta stawiała przeszkody jego podłym zamysłom.

„Dz. Pol."

— *(Miłość koni.)* Król bawarski jest wielkim miłośnikiem pięknych koni. W ulubionym jego zamku Berg urządzono tak, że w dniu, w którym król nie wyjeżdża na spacer, wprowadza służba konie do parterowych pokoi i tu sam król podaje im jedzenie na stole. By ustrzedz posadzkę od uszkodzenia, sprawiono koniom kalosze, w których zawsze udają się na tę salonową wycieczkę.

— *(Dowcipny gospodarz.)* Pewien obywatel w Krakowskiem, dla zabezpieczenia się w nocy od złodziei, wpadł na dowcipny pomysł; — wiesza on pod wieczór na drzewach koło domu kilka kawałków mięsa, co zwietrzywszy nie tylko dworskie ale i okoliczne psy, zbiegają się około żeru i ustawicznem szczekaniem trzymają złodziei w przyzwoitém oddaleniu.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Krótki Kalendarzyk wiejski na miesiąc Maj.

Stan Pogody.

Z początku deszcze z silnemi wiatrami; od 8 pogoda i chłodno; 15. i następnie dżysto aż do końca miesiąca; 25 zimno.

Wschód i Zachód Słońca.

Wschód d.	1	o godz.	4	m. 35.	Zachód d.	1	o godz.	7	m.	21.
„	„ 5	„	4	„ 28.	„	„ 5	„	7	„	26.
„	„ 10	„	4	„ 19.	„	„ 10	„	7	„	34.
„	„ 15	„	4	„ 12.	„	„ 15	„	7	„	41.
„	„ 20	„	4	„ 5.	„	„ 20	„	7	„	49.
„	„ 25	„	3	„ 59.	„	„ 25	„	7	„	55.
„	„ 30	„	3	„ 54.	„	„ 30	„	8	„	1.

Zmiany Księżyca.

Pierwsza kwadra, w niedzielę 8. Maja o godzinie 4. minut 46 wieczór.

Pełnia, w niedzielę 15. Maja o godzinie 7. minut 11 rano.

Ostatnia kwadra, w niedzielę 22. Maja o godzinie 7. minut 17 rano.

Nów, w poniedziałek 30. Maja o godzinie 11. minut 5 rano.

Długość dnia.

Dnia	1. Maja	14	godzin	46	minut.
„	5. „	14	„	58	„
„	10. „	15	„	15	„
„	15. „	15	„	29	„
„	20. „	15	„	44	„
„	25. „	15	„	56	„
„	30. „	16	„	8	„

Od 1. Stycznia do końca Marca przybyło dnia 4 godziny 14 minut, od 1. do 30 Kwietnia przybyło dnia 1 godzinę 36 minut. Więc razem przybyło do końca Kwietnia 5 godzin 50 minut.

Ewangielie.

Na niedzielę drugą po Wielkanocy: O Chrystusie dobrym pasterzu. — Ewangielia u św. Jana w rozdz. 10.

Na niedzielę trzecią po Wielkanocy: O odejściu Chrystusa do Ojca. — Ewangielia u św. Jana w rozdz. 16.

Na niedzielę czwartą po Wielkanocy: O przyczynie odejścia Chrystusa. — Ewang. u św. Jana w rozdz. 16.

Na niedzielę piątą po Wielkanocy: O skutku prośby w Imieniu Jezus. — Ewang. u św. Jana w rozdz. 16.

Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, — Ewangielia u św. Marka w rozdziale 16.

Na niedzielę szóstą po Wielkanocy: O przyjściu Pocieszyciela Ducha św. — Ewangielia u św. Jana w rozdziale 15. i 16.

Przepowiednie gospodarskie.

Gdy 1. Maja deszcz, będzie zły urodzaj i nędzna pasza. — Jeżeli 11. i 12. jest w nocy przymrozek, to wiosna zimna, lato brzydkie, jesień mokra. — „Pankracy, Serwacy i Bonifacy płaczą po swéj pracy." — Gdy 25. pogoda, to zapowiada urodzaj. — Grzmoty w Maju sprowadzą w lecie wiatry. — Jak mokry Maj, to suchy Czerwiec. — Chłodny Maj, dobry urodzaj.

Jarmarki w Maju.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Alberga, (Allenburg) kr. 10. Alsztat, (Altstadt) kr. 9. Bartoszyce, (Bartenstein) bk. 20. kr. 2 dni 24. Działdów, (Soldau) bk. 3. kr. 4. Dobremiasto, (Gutstadt) bk. 27. kr. 2 dni 30. Frauenburg bk. 27. kr. czwartego dnia. Garsden na Litwie ros. 5. Jeława, (Pr.-Eylau) bk. 6. kr. piątego dnia. Jeziorany, (Seeburg) bk. 13. kr. 2 dni czwartego dnia, pł. 2 dni 9. Kajmy krbk. 27.

Kisiny krbk. 2. Krzyżbork, (Creuzburg) bk. 16. kr. 2 dni następnego dnia. Krotynga na Litwie ros. 3. Langheim bk. 30. Melauki bk. 12. kr. 13. Opaleniec kbkr. 10. Pasłęk, (Pr.-Holland) bk. 25. Piława, (Pillau) kr. 2 dni 18. Rastenbork bk. 9. kr. 2 dni 12. Reszel bk. 6. Gr. Schwansfeld kr. 16. Sępopol, (Schippenbeil) pł. 27. i 28. Waldowo, (Waldau) krbk. 9. Wartenburg bk. 20. Lasdeny 31. Lece, (Loetzen) bk. 30. kr. 31. Mieruńsko kbkr. 19. Seckenburg bk. 24. Sorkwitten krbk. 3. Szyrwiat krkb. 2 dni 2. Szytkiemy kbkr. 4. Tylża, (Tilisit) b. 7. Węgobork, (Angerburg. bk. 23. kr. 24. pł. 12 dni 30.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Elbląg kr. 8 dni 7. Kartuzy, (Carthaus) krb. 4. Kiszawa kb. 3. Krokowa bkr. 3. Malbork, (Marienburg) krbk. 16. krb. 2 dni 17. Oliwa krbk. 3. Pogódki krb. 10. Przywidz, (Mariensee) bkr. 3. i 17. Skarszewy, (Schoeneck) b. 31. Sulęcin, krb. 19. Sw. Wojciech, (St. Albrecht) kr. 2 dni 17. Tychnowy, (Tiegenhof) bk. 27. Barbarka kr. 30. Biskupiec, (Bischofswerder) bk. 12. Brusy krbk. 19. Czarze krbk. 12. Człuchow, (Schlochau) krbk. 3. Człopa, (Schloppe) bk. 24. kr. 25. Friedland pr. krbk. 30. Grabia krbk. 24. Jabłonowo krbk. 2. Jastrów kr. 27. Kamień, (Camin) krbk. 2 Krojanka krbk. 23. Kurzętnik, (Kauernick) krbk. 12. Leśno krbk. 30. Niewieścin krbk. 30. Nowemiasto, (Neumark) bk. 19. Radzyn, (Rehden krbk. 30. Sępolno, (Zempelburg) krbk. 19. Starytarg, (Altmark) kr. 2. Susz, (Rosenberg) bk. 27. Swiecie, (Schwetz) krbk. 9. Sypniewo, (Zippnow) kr. 18. Tuchola, (Tuchel) krbk. 23. Tuczno, (Tütz) krbk. 23. Topolno krbk. 16. Wałcz, (Dt.-Crone) bk. 30. kr. 31. Złotów, (Flatow) krbk. 16. Ziethen krbk. 18.

III. *W Wielkiém Księstwie poznańskiém.*

Budzyn krbk. 18. Czerniejewo krbk. 19. Fordoń krbk. 1. Gębice krbk. 10. Gniezno krbk. 2 dni 2. k. 6 dni 2. Janowiec krbk. 18. Kruświca krb. 4. Łekno krbk. 24. Łopienno krbk. 25. Mielżyn 31. Mrocza 24. Piła, (Schneidemühl) bk. 9. Rogowo krbk. 31. Rynarzewo krbk. 24 Solec, (Schulitz) krbk. 19. Szamocin b. 2. Wysoka, (Wissek) krb. 10. Babimost, (Bomst) krbk. 19. Bledzewo, (Blesen) kr. 24. Bnin krb. 19. Buk krb. 2 dni 4. Czempin krb. 3. Górka M. (Goerchen) krb. 10. Grodzisk, (Graetz) krb. 17. Jarocin krbk. 4. Jutrosin krb. 25. Kębłowo, (Kiebel) krbzb. 3. Kobylin krbk. 24. Kopanica, (Koepnitz) krb. 10. Kościan, (Kosten) krb. 2 dni 31. Krotoszyn krb. 3. Leszno, (Lissa) krb. 17. Lwówek, (Neustadt bei Pinne) krb. 24. Mosina krb. 17. Oborniki krbkśw. 17. Ostroróg, (Scharfenort) krb. 25. Pleszew krb. 31. Pniewy, (Pinne) krb. 18. Pogorzela krb. 31. Pszczew, (Betsche) krb. 5. Rogoźno, (Rogasen) krb. 24. Rydzyna, (Reisen) kr. 24. Sarnowa, (Sarne) krb. 3. Swarzędz krb. 31. Szlichtyngowa krb. 4. Wielichowo krb. 4. Wschowa, (Fraustadt) krb. 19. Książ krb. 12. Zaniemyśl krb. 31. Zduny krb. 17.

IV. *Jarmarki na Szlązku.*

Bierutów krb. 23. Bralin krb. 10. Czernina, (Tschirnau) kr. 16. krb. 17. Dusznik, (Reinerz) kr. 16. Frankenstein kr. 30. b. 31. Frejno, (Freihahn) kr. 23. Hradek, (Winschelburg) kr. 23 Koeben krb. 2. Landek kr. 2. Międzybórz krb. 9. Michałów, (Michelau) kr. 9. Milicz krb. 2. Mittelwalde kr. 2. Namysłów 2. kr. 3. Neurode kr. 9. Neumarkt krb. 18. kr. 19. Prušnica, (Prausnitz) krb. 2 dni 16. Sobótka, (Zobten) kr. 16. krb. 17. Stramburekl, (Trachenberg) 23. Strzygłów, (Striegau) kr. 9. krb. 10. Scinawa, (Steinau) krb. 24. kr. 25. Strzelin, (Strehlen) b. 2. i 30. kr. 2 dni 31. Swidnica, (Schweidnitz) krb. 25. kr. 2 dni następnego dnia. Syców, (Wartenberg) krb. 30. Twardagóra, (Festenberg) krbk. 16. Uraz, (Auras) krb. 30. Wołów, (Wohlau) krb. 9. kr. 10. Ziębice, (Münsterberg) kr. 2 dni 23. b. garn. 25. Żuława, (Suhlau) krb. 30. Baborów, (Bauerwitz) krb. 30. Beniszewo krb. 4. Bieruń b. 9. kr. 10. Bladen kr. 9. Byczyna, (Pitschen) b. 23 kr. 24. Dobrodzień, (Guttentag) krb. 16. Głubczyce, (Leobschiitz) krb. 23. Gliwice, (Gleiwitz) weł. 31. Gorzów, (Landsberg) krbk. 30. Koźle, (Cosel) krb. 16. Krapkowice, (Krappitz) krb. 9. Lubliniec b. 23. kr. 2 dni 24. Niemodlin, (Falkenberg) krb. 12. Nisa, (Neisse) bk. 2. weł. 21. Odmuchów, (Ottmachau) bk. 30. Paczkowo bkr. 23. Pilchowice, b. 23. kr. 24. Pokój, (Karlsruhe) bkr. 17. Prudnik, (Neustadt) krb. 24. Pruszków, (Proskau) krb. 5. Pyskowice, (Peiskretscham) b. 9 kr. 10. Raciborz, (Ratibor) weł. 24. Sośnicowice, (Kieferstaedtel) b. 3. kr. 4. Szurgoszcz, (Schurgast) krb. 30. Toszek, (Tost) b. 2. kr. 3. Tarnowskie Góry, (Tarnowitz) b. 30. kr. 31. Ujazd krb. 30. Wielowieś, (Langendorf) krb. 18. Ziilz krb. 19. Ziegenhals krbk. 18. Zanditz krb. 31. Głogów krb. 17. kr. 2 dni 18. weł. 31. Greiffenberg kr. 27. krb. 28. Haynau krb. 5. Hirschberg kr. 2. dni 30. Konotop krbk. 2. Landeshut kr. 9. krb. 10. Libawa kr. 2. krb. 3. Liebenthal kr. 2. krb. 3. Lignica krb. 2. kr. 2 dni 3. Loewenberg kr. 9. krb. 10. Miedzianagóra, (Kupferberg) kr. 2. krb. 3. Naumburg, pow. bolesławski krb. 24. Partowice, (Parchwitz) krb. 23. kr. 24. Polkwitz krb. 30. Przewóz, (Priebus) krb. 2 dni 27. Radmeritz krb. 16. kr. 17. Rothwasser krb. 20. Rudelstadt kr. 30. Ruhland b. 17. kr. 18. Schoemberg kr. 2 dni 16. Schoenberg krb. 2. Seidenberg krb. 9. kr. 10. Siegersdorf krb. 19. Sprotawa krb. 23. kr. 24. Gross - Saerchen b. 25. Ullersdorf kr. 24. Wartenberg krb. 10 Wiednitz krb. 25. Wleń, (Laehn) krb. 5. kr. 4. Wojerzec, (Hayerswerda) krbweł. 16. Żegań, (Sagan) krb. 9. weł. 27.

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Gryfia, (Greifswalde) na masło 25. Starogród, (Stargardt) na opasy 6. Arnswald bk. 18. kr. 19. Berlin k. 4. kr. 4 dni 18. Cylichowa, (Züllichau) krbk. 2. kr. 3. Landsberg n/W. bk. 17. kr. 18. Lipsk (mesy) wielkanocne od 2. — 21. Swiebodzin, (Schwiebus) krbk. 30. Waldenberg b. 3. kr. 4.

VI. *Jarmarki w Szlązku austryackim.*

Cieszyn, (Teschen) 9. Bielsko na wełnę 22. Bogumin, (Oderberg) po drugiéj niedzieli po Wielkanocy. Frydek 2. Frysztat 30. Jabłonków, (Jablunkau) 2. Opawa, (Troppau) 1. na wełnę 6. Bielowiec 19. Cukmantel 30. Hrabinna 16. Karniów 30. Klimkowice 2. Witków 9.

VII. *Jarmarki w Galicyi i Wielkim Księstwie krakowskiém.*

Alwernia 16. Babice 4. Biecz 30. Bobowa 1. i 15. Brody 5. Brzeżany 21. Buczacz 5. Chrzanów 2. Ciężkowice 30. Czortków 12. Dębica 14. Dolina 12. Dobczyce 5. Dukla 26. Głogów 8. Gorlice 3. i 31. Grodzisko 3. i 20. Grybów 3. Janów 17. Jawornik 1. Jeleń 3. Kalwarya 4. Kenty 12. Kosów 26. Kraków na bydło i konie 5 dni, od 16. Kułaczkowce 24. Kutty 22. Lanckorona 7. Leżajsk 26. Limanowa 1. Liszki 2. Lwów od 4. przez 4 tygodnie. Łańcut 16. Łukowice 4. Maków 2. Monasterzyska 23. Meketyńce 1. i 14. Milówka 2. Muszyna 30. Niepołomice 8. Nowy Sącz 3. i 10. Nowy Targ 16. Oświęcim 30. Pilzno 7. Podgórze 22. Przeworsk 1. Radomyśl 26. Radymno 25. Ropczyce 26. Sambor 1. Stanisławów 1. Stary Sącz 4. Szczucin 4. Trzebinia 8. Ulanów 26. Wadowice 2. Wieliczka 2. Wilamowice 17. Zbyszyce 16. Złoczów 7. Żmigród 1. Żołynia na len, przędzę i płótno 11. Żołkiew 8. Żywiec 30. Biały Kamień 15. Brzostek 3. Chodorów 5. Dębowiec 3. Jaćmierz 8. Jaworów 6. Kołaczyce 1. Radauc czyli Radowce 1.

Do takich co lubią pożyczać.

Jan: Kumotrze! pożyczcie mi dwa talary;
Maciej: Niemam na pożyczkę ani fenik.
Jan: A przecieżeście wczoraj wieprzka sprzedali,
Maciej: Prawda, sprzedałem; ale pieniędzy nie dam.
Jan: A dlaczegoście tacy nieżyczliwi?
Maciej: Bo was kocham.
Jan: A nie chcecie poratować w potrzebie?
Maciej: Oj, nie chcę! bo jakbym wam pożyczył, tobyście mię potem unikali, żebym wam o oddanie nie mówił. Wiecie przecież o przysłowiu:

Nie pożyczaj, bo zły zwyczaj;
Nie oddają jeszcze łają.

Rady i przestrogi.

I.

Wzmacniaj o Boże! chwiejące się nogi,
Aby nie zeszły z Twych przykazań drogi.

II.

Bóg niewinności wesołość daje,
Dobra myśl znika, gdy grzech nastaje.

III.

Kto rzeczy pozwolonych używa za wiele,
Ten i do zakazanych, posunie się śmiele.

IV.

O ile możesz, nie bywaj ze złemi,
Bo do nich przylgnie, kto przestaje z niémi.

V.

Trzymaj się chętnie pobożnych, poczciwych,
A trwając w dobrem, dojdziesz dóbr prawdziwych.

Sposób pomnożenia piękności i dobroci owoców w sadach.

Sady należy przesadzać, to jest, zbyt ciasno obok siebie stojące drzewa z gałęzi okrzesać, stare konary opiłować, a drzewa już pruchnąć poczynające wyciąć, nareszcie w jesieni cały ogród skopać lub przeorać; należycie skopać rydlem należy, oraną i skopaną ziemię zgnoić i zasiać na wiosnę owsem i koniczyną, na potraw dla krów do wydoju; albo też kartoflami zasadzić.

W drugim roku nawieźć popiołu, wywaru ługowego, sadzy, a szczególnie około drzew owocowych dać nieco soli, przekopać znowu ziemię wkoło szczepów i drzew, i to jeszcze przez jeden rok powtórzyć, czasem też drzewa gnojówką podlewać. Tym sposobem pielęgnowany sad, wyda niezawodnie lepszego smaku i piękniéj powierzchowności owoce.

Zagadka.

Oba zwierze i jeden i drugi,
Ów po lasach zarosłych się tuła,
Ten pieszczony od pani, od sługi,
Mieszka w domu, zajada i hula.
Zwraca czwórka do domu twojego,
Nastaw ucho, usłyszysz całego.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 18.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 16.: *Ba-ba.*

Uwiadomienia.

Przewielebny ksiądz Proboszcz

Karol Scheu

w Kamieniu przy Bytomiu, rozstał się z tym światem nagłą śmiercią w niedzielę 24. b. m. przed południem w 50. roku życia swego.

Pogrzeb odbył się dnia 27., na który tak okoliczni księża, jakoteż parafianie i górnicy licznie się zgromadzili, chcąc tak czcigodnemu kapłanowi, ostatnią przysługę uczynić. Mowę pogrzebową niemiecką miał ksiądz Proboszcz Sobotha z Reptów, zaś polską ksiądz Proboszcz Emeryt Stanowski.

Fabryka Asfaltu i Tektury dachowéj

braci **FREY** w Królewskiéjhucie

poleca swoje wyroby w najlepszych gatunkach po najumiarkowańszych cenach.

Pokrywanie dachów wykonujemy sumiennie, również zezwalamy na zapłatę w dogodnych terminach, przyczem obowiązujemy się do kilkoletnéj gwarancyi.

Dziełko pod tytułem:

„ANTYCHRYST"

w przeszłym roku opuściła prasę w Krakowie. Ponieważ dotąd nakład tego dziełka w części już został pokrytym, przeto dla dogodności mniéj zamożnych zniża się cena z 10 sgr. na 5 sgr. czyli monetą aust. 25 cent.

Dostać można w Redakcyi „Zwiastuna" i po księgarniach.

Ogłoszenie.

W Rudzicy, mila za Strumieniem (Schwarzwasser) w austr. Szlązku jest młyn wietrzny (wiatrak,) karczma, i ośm mierzyc pola ornego z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Paweł Janota w Rudzicy (Riegersdorf.)

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 27. Kwietnia 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{5}{8}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{8}$	p.
dto Lit. A.	4	85	p.
dto Lit. C.	4	87	d.
dto lis. rent.	4	87	p.
Pozna. listy rent.	4	85	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{1}{6}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74\frac{1}{2}$	p.
Banknoty austr.		$82\frac{7}{12}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

				sgr.
	szefel.			
Pszenica biała	"	78	75	70 -
Pszenica żółta	"	74	72	69 -
Żyto	"	58	57	56 -
Jęczmień	"	46	44	43 -
Owies	"	33	32	31 -
Groch	"	56	53	50 -
150 funt.	"			-
Rzepak	"	256	246	236 -
" zimowy	"	238	228	218 -
" letni	"	220	210	200 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.